



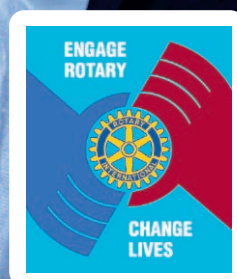
ROTARIANIN

ISSN 1732-7717

DWUMIESIĘCZNIK NR 2/2014

Czteropokoleniowa rodzina w Rotary

str. 12





Koleżanki i Koledzy, przyjaciele Rotarianie

Kiedy odwiedzałem Wasze kluby, przy każdej nadarzającej się okazji namawiałem do przyjmowania nowych członków, przedstawicieli kolejnych generacji i do odmładzania klubów. 3 maja uczestniczyłem w obchodach 20-lecia RC Mińsk i ruchu rotariańskiego na Białorusi, 10 maja gratulowałem 20-lecia klubowi RC Zielona Góra i pomimo tego, że obu uroczystościom towarzyszył wyjątkowy klimat, nie sposób było nie zadumać się nad upływającym czasem. Obecna kadencja też pomału dobiega końca i czeka nas jeszcze jedno z najważniejszych wydarzeń a mianowicie konferencja dystryktu 2230.

Jak już wielokrotnie anonsowałem, odbędzie się ona w Krakowie w dniach 20–21 czerwca choć przewidujemy również dodatkowe wydarzenia na niedzielę 22 czerwca. Kiedy otrzymacie ten numer „Rotarianina” pewnie już wielu z Was będzie miało za sobą proces rejestracji, ale nie zaszkodzi przypomnieć osobom zabieganym i zapracowanym o tym naszym rotariańskim obowiązku.

Zapraszam Was gorąco tak w imieniu swoim własnym jak i mojego klubu RC Kraków Wawel jak i w imieniu całego krakowskiego środowiska rotariańsko-rotaractwo-sko-interactorskiego. Będziemy cieszyć się naszymi sukcesami, będziemy zastanawiać się, jak zmierzyć się ze sprawami, których nie udało się załatwić w tym roku, a przede wszystkim spędzimy wspólnie czas wzmacniając więzy przyjaźni, budując nowe i odtworząc zapomniane.

„Zmieniaj życie mocą Rotary i zaświeć światło Rotary”. Dla mnie, to połączone hasło dwóch kadencji daje wyjątkową szansę na kontynuowanie w przyszłej kadencji rozpoczętych już działań. Porozmawiajmy o tym w Krakowie.

Zapraszam i do zobaczenia

Janusz Potępa,
DG 2230
2013–2014



Drodzy przyjaciele Rotarianie

Każdy z naszych licznych regionalnych magazynów rotariańskich, a mam ich na biurku bardzo wiele – przede mną leżą na przykład „Rotary Down Under” z Australii i „Rotary-No-Tomo” z Japonii – robi dokładnie to, do czego został powołany. Informuje i inspirować. Dostarcza wiedzy o tym, co robi Rotary w Waszym dystrykcie, pokazuje nowe idee w Rotary International, opowiada budujące historie o wspaniałych projektach. Wszystkie magazyny rotariańskie tworzą namacalny dowód potęgi Rotary, dowodząc, że każdy klub to lokalna, oparta na małej społeczności jednostka stanowiąca zarazem „oczko” w wielkiej światowej sieci.

Nasza organizacja jest rozbudowana i zróżnicowana. Wszyscy mamy wiele wspólnego ze sobą, a jednocześnie nie pragniemy pełnej unifikacji. W każdym kraju wymagania wobec pisma rotariańskiego są nieco inne, dlatego nie oczekujemy, że wszyscy będą czytali tłumaczenia artykułów dostarczanych przez jedną, centralną redakcję. Niech rotarianie z Bułgarii przede wszystkim dowiedzą się, co dzieje się w Bułgarii, a przy okazji przeczytają też informacje z innych rejonów rotariańskiego świata, w tym wieści z Evanston. Ponieważ każdy z magazynów należy do wielkiej rodziny Rotary, każdy jest, podobnie jak klub, zarazem lokalny i międzynarodowy.

Jednym z przywilejów wynikających z pełnienia funkcji prezydenta Rotary International jest comiesięczne pisanie listu, który za pośrednictwem magazynów trafia do 1,2 miliona rotarian na świecie. To niezwykle uczucie adresować swoje słowa do takiej liczby osób. Wyobrażam sobie Was czytających je w salonie na kanapie, przy stole kuchennym nad śniadaniem, w metrze w drodze do pracy. Oczyma wyobraźni widzę, jak przerzucacie stronę z moim listem, by przejść do dalszej części, wypełnionej informacjami o Rotary.

Nasze rotariańskie magazyny przypominają nam, że jesteśmy częścią czegoś większego. Pokazują, jak wiele można osiągnąć razem z Rotary. Dzięki nim dowiadujemy się, ile dobra czynimy poprzez Rotary Foundation, co robią rotarianie w innych krajach i na innych kontynentach. I to inspirować nas, by zmienić życie mocą Rotary.

Ron Burton
Prezydent Rotary International



Partnerstwa są ważne

Od początku swojego istnienia Rotary stara się czynić dobro. Realizując projekty w skali lokalnej i globalnej, patrzymy w przyszłość, a Rotary Foundation szuka nowych kreatywnych sposobów wychodzenia potrzebom naprzeciw.

Nie możemy powielać starych, sprawdzonych pomysłów w nieskończoność. Do tej pory wiele amerykańskich klubów dostarcza uczniom słowniki. To dobra zachęta do czytania, ale czy najlepsza w czasach, gdy uczniowie wolą zaglądać do internetu niż do słownika? Warto zastanowić się, jakie nowe projekty będą przynosić lepszy i trwalszy efekt niż rozdawanie słowników.

Podczas pilotażowego programu Future Vision kluby nawiązały ciekawe partnerstwa z innymi organizacjami. Mnie osobiście bardzo podoba się współpraca, jaka rozwija się między dystryktami z Kalifornii i Ugandy z dwoma organizacjami pozarządowymi w Ugandzie. Zaczęło się od tego, że dystrykty wykorzystały nową strukturę grup szkolenia zawodowego i wysłały grupę rotarian oraz profesjonalistów do Nkondo, gdzie pomogli oni stworzyć system oczyszczania wody oraz przeprowadzili szkolenie dla personelu przychodni. Miejscowy samo-

rząd był pod wrażeniem i zdecydował o dotacji. Wizyta naszej grupy szkolenia zawodowego dała początek kontaktom Rotary z dwiema organizacjami pozarządowymi, jedną pomagającą w zdobywaniu mikrokredytów, a drugą szkolącą rolników, jak rozszerzać skalę upraw. W efekcie rotarianie z Kenii i Ugandy pojechali do dystryktu 5340 w Kalifornii, by dowiedzieć się więcej o zrównoważonym rolnictwie i nawadnianiu pól oraz etyce biznesu. Ta historia pokazuje, że nasza fundacja nie tylko pomogła mieszkańcom wioski, ale też zainspirowała grupę ludzi do dalszego rozwoju.

Rotary zawsze nawiązywało strategiczne partnerstwa z organizacjami i samorządami. Gdyby nie nasi światowi partnerzy likwidacja polio pozostawałaby wciąż w sferze marzeń. Teraz, gdy wdrożyliśmy Future Vision, partnerstwa, które wykorzystują światowy zasięg Rotary do realizacji lokalnych grantów, stały się jeszcze ważniejsze niż dawniej.

Dong Kurn (D.K.) Lee
Prezes Rotary Foundation

Bliżej świata

Zobacz, jakie projekty realizują rotarianie z innych krajów.



[1] USA



Od 94 lat głównym celem RC Greater Lawton (USA, stan Oklahoma) jest dbanie o kondycję fizyczną dzieci. Klub współpracuje z miejscową szkołą podstawową, we wrześniu zorganizował dla jej uczniów wyścig, w którym startowały dzieci z klas od pierwszej do piątej. Zwycięzców nagrodzono medalami. Nowym wydarzeniem i wielkim sukcesem była impreza edukacyjna związana ze zdrowym odżywianiem. W konkursach i zabawach wzięło udział ponad 3000 dzieci, zebrano 25 tys. USD. Przeznaczone zostały na projekty realizowane przez szkołę.

[2] Haiti

Klub Kearney Dawn (USA, stan Nebraska) wspiera akcję o nazwie Mission II Haiti – jest ona pomysłem prowadzonej przez haitańskich rotarian organizacji non profit starającej się poprawić dostęp do wody i urządzeń sanitarnych. W październiku dzięki grantowi dystryktalnemu klub z Neb-raski ufundował dla Haiti instalację zasilanego bateriami słonecznymi systemu, który dostarcza prąd do lamp i narzędzi potrzebnych do remontów studni. Pieniądzy wystarczyło także na zamontowanie 10 pomp ręcznych przy studniach oraz wyposażenie w pompy automatyczne sierocińca i szkoły.



[3] Wenezuela

RC Angostura interesuje się doprowadzaniem wody do ubogich regionów kraju. Klub zebrał pieniądze i zlecił instalację pompy, która przeprowadza wodę z wód podziemnych do dwóch zbiorników naziemnych. Jeden z nich obsługuje placówkę leczącą osoby uzależnione od narkotyków, drugi natomiast wodociąg, który dostarcza wodę do ponad 400 gospodarstw domowych w ubogim regionie Itoypnonkon.



[4] Francja

Wiosną ubiegłego roku RC Compiègne-Sud zorganizował święto kwiatów i sztuk florystycznych. Trzydniowa impreza przyciągnęła 50

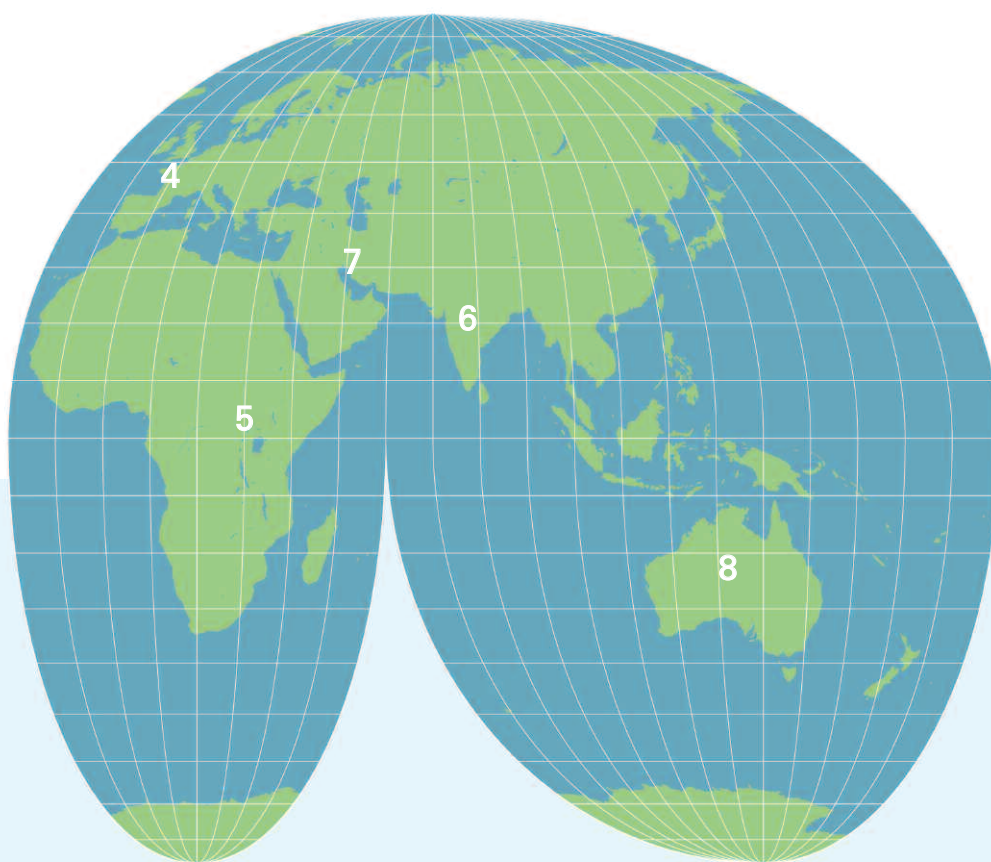
wystawców. Odbyły się konferencje, pokazy i wystawy, tłumnie odwiedzane przez zawodowych i amatorskich hodowców kwiatów. Dochód z imprezy wsparł młodzież chorą na autyzm, część pieniędzy przeznaczono też na walkę z analfabetyzmem oraz pomoc medyczną w Senegalu. W maju tego roku odbędzie się druga edycja.



[5] Uganda

Uczniowie liceum im. F.H. Collinsa w Whitehorse w Kanadzie sponsorują troje ugandyjskich dzieci – dzięki nim mogą uczyć się w szkole podstawowej w Ndesse, wiosce rolniczej niedaleko Kampali. Ponieważ dzieci w Ndesse często chorują z po-





Rotary w liczbach

ROTARY

Członkowie 1 220 115*

Kluby 34 558*

ROTARACT

Członkowie 133 860

Kluby 5820

INTERACT

Członkowie 365 125

Kluby 15 875

*Dane z 30 czerwca 2013

Dane z 28 czerwca 2013

wodu braku dostępu do czystej wody, członkowie RC Whitehorse przeznaczyli pieniądze z grantu dystryktalnego na projekt, który zakłada wykopanie studni w pobliżu szkoły oraz szkolenie z zasad higieny dla uczniów i mieszkańców wsi. Jest to już piąty projekt związany z dostępem do wody zrealizowany przez klub w Whitehorse dzięki partnerstwu z RC Mukono w Ugandzie.

[6] Indie



RC Pune Katraj zorganizował międzynarodowy konkurs na esej na temat pokoju. Pomiędzy czerwcem a listopadem do klubu nadesłało 1058 prac z 18 krajów. Rotarianie zadali każdej grupie wiekowej inny temat. Interactorzy pisali o pokoju i edukacji

w „epoce cyfrowej”, rotaractorzy zastanawiali się na hasłem: „pokój a różnorodność i rozwój ekonomiczny”, a rotarianie dzielili się refleksjami o społeczeństwie powojennym. Zwycięzcom ufundowano wycieczkę do Pune połączoną ze zwiedzaniem i spotkaniem z rotarianami i lokalnymi władzami.

[7] Jordania

Dzięki partnerstwu między klubami w Jordanii i USA udało się sfinansować operacje serca u 19 dzieci. Wszystkie przeprowadzono podczas misji medycznych w roku 2013. Trójka lekarzy ochotników operowała w szpitalu Al Khalidi w Ammanie. Grupa przyjechała ze szpitala w Riley w stanie Indianapolis. Była to



część trwającego nadal projektu dystryktu 6560 (Indiana), RC Amman Petra oraz Gift of Life International – rotariańskiej organizacji non profit, która daje szansę leczenia najbardziej potrzebującym dzieciom z całego świata.

[8] Australia

Rotarianie z RC Brisbane Rocks Riverside sprezentowali pacjentom oddziału demencji w miejscowym szpitalu trzy iPady. Pacjenci uczą się na nich korzystać z aplikacji umożliwiających śledzenie wiadomości, granie w gry stymulujące aktywność umysłową i pisanie maili do rodziny. W ubiegłym roku klub kupił dla pacjentów szpitala także pięć tabletów, a w tym roku zamierza dodać jeszcze dwa.



Zaproś żonę do klubu

Gary C.K. Huang, prezydent elekt RI, zamierza w swojej kadencji poświęcić najwięcej uwagi rozwojowi członkostwa. Ma na to kilka pomysłów, o których opowiada w rozmowie z „The Rotarian”.

Chcesz, żeby za Twojej kadencji liczba rotarian zwiększyła się o 50 tys. To realne?

Jak najbardziej, jeśli np. włożymy więcej pracy w Chiny. Skoro udało się utworzyć Rotary w Rosji, to dlaczego nie w Chinach? Chińscy urzędnicy potwierdzają, że Rotary to pożyteczna organizacja, problem jest z ich bardzo restrykcyjnym prawem dotyczącym organizacji pozarządowych. Dlatego na razie powstały tylko kluby w Pekinie i Szanghaju. Powinniśmy zacząć tworzyć prowizoryczne kluby na prowincji. Jeśli prawo się zmieni, a to prędzej czy później nastąpi, będą mogły zostać oficjalnie zarejestrowane.

A poza Chinami? Czy nowych rotarian powinniśmy szukać w jakiejś określonej grupie społecznej?

Uważam, że powinniśmy się skupić na alumnach, czyli młodych ludziach, którzy uczestniczyli w naszych programach, zwłaszcza w wymianie młodzieżowej oraz Rotarackie. Wielu rotaratorów to ludzie w okolicach trzydziestki. Powinni z marszu zostać rotarianami. Mają wiedzę, doświadczenie i są wciąż gnięci w cotygodniowy rytm spotkań. Powinniśmy zapraszać ich do klubów, a jeśli są zbyt zajęci – przynajmniej utrzymywać z nimi kontakt.



Jak opowiadasz o Rotary osobom z zewnątrz?

Mówię, że Rotary jest wyjątkowe. Że tam ludzie pomagają ludziom i dobrze się przy tym bawią, są przyjaciółmi. Niektórzy odpowiadają mi, że są zbyt zapracowani, by co tydzień być na spotkaniach. A ja na to, że nie muszą przecież przychodzić na wszystkie spotkania, wystarczy, gdy będą służyć, kiedy mogą. Tu nasuwa mi się jeszcze

jedna refleksja związana z członkostwem. Powinniśmy skończyć z myśleniem, że Rotary to kluby tylko dla zapracowanych mężczyzn. Niektórzy uważają, że tak właśnie być powinno. Pytam wtedy: czy naprawdę uważasz, że twoja pracująca czy niepracująca żona nie ma odpowiednich kwalifikacji, by należeć do Rotary? Jeśli nie chcesz być z nią w jednym klubie, w porządku, ale zachęć ją, by dołączyła



Gary C.K. Huang

1 lipca zaczyna kadencję jako prezydent Rotary International. Należy do Rotary od 1976 r., jest członkiem RC Taipei na Tajwanie. Był wiceprezydentem RI, członkiem zarządu RI i zarządu Rotary Foundation, moderatorem dyskusji International Assembly, koordynatorem różnych grup zadaniowych i członkiem komitetów. We wcieleniu biznesowym to były dyrektor firmy ubezpieczeniowej Malayan Overseas Insurance Co., sekretarz generalny Rady Rozwoju Przemysłowego i Usługowego na Tajwanie, a także doradca i członek rady nadzorczej Wah Lee Industrial Corp. oraz banku Panhsin.

O swoich doświadczeniach zawodowych i rotariańskich napisał książkę „Finding Solutions, Not Excuses” (Szukając rozwiązań, a nie wymówek). Za pracę w Rotary otrzymał nagrody Service Above Self oraz Presidential Citation, a także The Rotary Foundation’s Citation for Meritorious Service i Distinguished Service Award. Ma żonę Corinnę Yao i troje dzieci.

Co jeszcze zrobisz, by podnieść członkostwo?

Przy każdej okazji będę podkreślał, że powinniśmy zaprosić do Rotary współmałżonków i innych członków rodziny. Jeśli ktoś nie potrafi namówić żony, to jak ma zachęcić do Rotary kogoś obcego? Warto też pamiętać, że dość łatwo zaprosić do klubu kogoś, kto z nim współpracuje. Na przykład podczas Instytutu w Canberze zaprosiłem do Rotary dwóch mówców i zaproszenia te zostały przyjęte. Jedną z tych osób była kobieta, prezes dużego banku. Kiedy zapytałem, czy nie chciałaby zostać członkiem klubu, odpowiedziała, że nie jest pewna, czy ma odpowiednie kwalifikacje.

To absurdalne, prawda? Jeśli takie wątpliwości ma pani prezes banku, to znaczy, że ludzie sądzą, że jesteśmy hermetyczni. A my z kolei, że tamci są zbyt ważni, zbyt zajęci, by być w Rotary.

Które Twoje cechy przydadzą się, gdy zostaniesz prezydentem RI?

Kiedy zdecyduję, że coś robię, robię to dobrze. Daję z siebie wszystko, korzystam ze znajomości, wiedzy i wszelkich innych narzędzi. Mam własne zdanie, ale korzystam z dobrych rad. Umiem zmienić decyzję, jeśli ktoś mnie przekona. Jestem uparty, ale nie do przesady. Umiem być cierpliwy. Lubię się uczyć. Podobno jestem też sympatyczny. Myślę, że mogę inspirować innych.

Prezydent RI dużo podróżuje. Dokąd pojedziesz?

Afryka to miejsce, które potrzebuje szczególnej uwagi. Jest tam zarówno wiele do zrobienia, jak i wiele osób, które chcą się zaangażować. Dalej Indie – kraj, który szybko się rozwija, ale przepaść dzieląca biednych i bogatych jest tam ogromna. No i Japonia, mająca kłopot z członkostwem, o którym wspominałem. Trzeba jakoś temu zaradzić, bo Japończycy zawsze byli świetnymi rotarianami. Są też Chiny. Jeśli któregoś dnia otworzą się na Rotary, to rozwiążą połowę naszych kłopotów z członkostwem. Ameryka Łacińska to z kolei przepiękne kraje i serdeczni ludzie. Konwencja w mojej kadencji będzie w São Paulo w Brazylii, więc kilkakrotnie je odwiedzę i bardzo się z tego cieszę.

Jakie wspomnienie chcesz zostawić po swojej kadencji?

Jestem pierwszym Chińczykiem, który ma zaszczyt być prezydentem RI. Jeśli dobrze się spiszę, inni Chińczycy i Azjaci będą mieli łatwiej. Jeśli nie – być może będą mieli mniejsze szanse. Chcę, żeby ludzie mieli poczucie, że wybierając mnie, dokonali dobrego wyboru. Chciałbym być kimś, kto angażuje rotarian, pokaże im, że służba może być zabawą, a Rotary rodzinnym hobby. Wciąż jesteśmy mało znanym ruchem, jeśli przyciągniemy więcej uwagi, więcej osób się do nas zgłosi. A wtedy łatwiej będzie naprawiać świat.

do innego. W Japonii spada nam członkostwo właśnie z powodu konserwatywnych męskich poglądów. Ale w Korei, Indiach, na Tajwanie sytuacja się zmienia. Mamy tam coraz więcej kobiet. Bardzo podobnie sprawa wygląda z przyjmowaniem młodych – musimy dać im szansę! Oni są naszą przyszłością. Wydają nam się za młodzi, ale za kilka lat będą bardziej wpływowi i najmniej niż my.



McConaughey w „Prawniku z Lincoln”. W tym roku otrzymał Oscara za rolę chorego na AIDS w filmie „Witaj w klubie”

Fot. Monolith

Dorósł dzięki Rotary

Aktor Matthew McConaughey, tegoroczny zdobywca Oscara, jako osiemnastolatek uczestniczył w rotariańskiej wymianie młodzieżowej.

O wymianie prowadzonej przez Rotary Matthew dowiedział się od kolegi Australijczyka – Noela Crockera, który przyjechał do Teksasu jako uczestnik programu. McConaughey wysłał do miejscowego klubu swój wniosek, ale jego kandydaturę odrzucono. Pomogła dopiero interwencja rodziców Crockera, którzy sami zadeklarowali, że chętnie przyjmą do siebie młodego Amerykanina.

Przez pięć miesięcy uczył się w szkole średniej w Gorokan w Australii i mieszkał na farmie Crockerów. Po zakończeniu roku szkolnego zamieszkał z rodziną prezydenta RC Toukley Billa Symingtona i dorabiał, mając się rozmaitych dorywczych prac. Był m.in. stolarzem i pomocnikiem na polu golfowym. Było to w roku 1988.

Do Australii wrócił w roku 2003 już jako hollywoodzki gwiazdor, pro-



Matthew ze swoimi australijskimi host-rodzicami Rayem i Eileen Crockerami

mując film „Jak stracić faceta w 10 dni”. Wówczas zaproszono go do talk show, w którym wspominał okres spędzony w Australii. – To był bardzo ważny rok w moim życiu, jeden z najważniejszych – mówił wówczas. – Nie było obok mnie rodziców, braci, dziewcz-

czyni. Nie miałem nawet samochodu. Czas musiałem zorganizować sobie sam. Dużo wtedy czytałem i pisałem, więcej niż przez wcześniejsze 18 lat razem wzięte. Byłem zdany na siebie i dziś wiem, że był to dla mnie moment wejścia w dorosłość.

Zrób sobie bibliotekę

W niecałe pięć lat w 55 krajach przed domami, szkołami i firmami postawiono 16 tysięcy minibibliotek. Wszystko zaczęło się od pomysłu Todda Bola, rotarianina z RC Hudson.



Todd Bol przez lata pracował w Azji, w 2008 r. odszedł z firmy i wrócił do rodzinnego Hudson w stanie Wisconsin. Zapalony majsterkowicz, pierwszą biblioteczkę w kształcie budynku miejscowej szkoły zbudował w roku 2009, by uczcić pamięć zmarłej niedawno matki – nauczycielki, która uwielbiała czytać. Zamontował ją przed domem, wstawił do niej kilkanaście książek z jej kolekcji i przybił tabliczkę: „Weź książkę i przynieś swoją w zamian”. Sąsiedzi byli zachwyceni. Todd Bol, który po latach pracy za granicą nie znał już praktycznie nikogo w swoim rodzinnym mieście, nagle nawiązał mnóstwo znajomości.

Wstąpił do RC Hudson i zaprzyjaźnił się m.in. z Rickiem Brooksem, ekspertem od rozwoju społecznego (który zresztą w latach 70. był redaktorem „The Rotarian”). Brooks uważał, że pomysł Bola ma ogromny potencjał. W 2010 r. wykonaną przez niego mi-

nibibliotekę ustawił na deptaku w swoim mieście Madison. Bol tymczasem robił biblioteczki na zamówienia sąsiadów. Przyjął założenie, że wszystkie powstaną z lokalnych materiałów, których akurat było sporo – przez okolicę niedawno przeszedł huragan i wystarczyło pozbierać deski ze zniszczonych stodoł. Zamówień przybywało w takim tempie, że Bol nie mógł nadążyć z realizacją i musiał zatrudnić stolarza.

O nowym zjawisku napisały lokalne media, a wkrótce o skrzynkach z książkami, które promują modną ideę recyklingu, czytelnictwo i w dodatku pomagają w nawiązywaniu więzi międzyludzkich, zaczęły mówić całe Stany, a potem cały świat. Bol i Brooks założyli organizację non-profit i stronę www.littlefreelibrary.com. „New York Times” pisał o „międzynarodowym ruchu”, „The Huffington Post” o „światowym fenomenie”. Biblioteczki po-

jawiły się w USA, Kanadzie, a potem na innych kontynentach. Nawet naukowcy z Antarktydy zadeklarowali, że zbudują jedną u siebie.

Todd Boll i Rick Brooks postanowili, że będą starać się, by 2500 ich skrzynek pojawiło się w małych amerykańskich miasteczkach – w co najmniej kilkunastu tysiącach z nich nie ma żadnej biblioteki. Bol zaapelował do rotarian: „Kto robi to lepiej niż wy?”.

Na apel odpowiedział m.in. RC Fort Wayne w stanie Indiana. Ogłosił, że na swoje 100-lecie zamontuje 100 miniaturowych bibliotek, wszystkie oznaczone logo klubu. Candace Schuler, która prowadzi projekt, twierdzi, że zainteresowanie nimi jest ogromne, wiele osób zgłasza się do nich także po to, by oddać swoje księgozbiory.

Więcej o ruchu na
www.littlefreelibrary.com

Libański Petrus

Czerwone Chateau Petrus z bordoskiego Pomerol jest uważane przez wielu za jedno z dziesięciu najlepszych win świata. Czym Maybach wśród samochodów, tym legendarny Petrus pośród win. Co jednak ma do tego Liban i wina stamtąd?

Otóż choć wiadomo powszechnie, że wino sprowadzili do Europy Fenicjanie, to już mało kto wie, że spadkobiercą Fenicji na wschodnim wybrzeżu Morza Śródziemnego jest obecny Liban. W kraju tym powstają nadal fantastyczne wina, takie jak np. Chateau Musar, i właśnie to wino nazywane jest libańskim Petrusiem.

Kiedy przed paroma laty wpadła mi w ręce książka „100 najlepszych win świata”, ze zdziwieniem stwierdziłem, że wśród tej setki znalazło się libańskie czerwone wytrawne Chateau Musar. Potem miałem okazję go spróbować i przestałem się dziwić. Chateau Musar jest topowym winem winnicy o tej samej nazwie, założonej w 1930 r. w Dolinie Bekaa. Nazwa winnicy pochodzi od arabskiego m'zar, co tłumaczy się jako „niezwykle piękne miejsce”. Miejsce to zafascynowało na tyle francuską rodzinę Hochar, że wina produkuje tam już jej trzecie pokolenie. Choć książki chwalą przede wszystkim czerwone wina Hocharów, to dumą rodziny są niezwykle wina białe. U źródła tej niezwykłości leży zapewne skład szczepowy, bo wina te powstają z rdzennych libańskich szczepów Obeideh i Merwah, które, jak głosi legenda, przewiezione do Europy przez krzyżowców dały początek szczepom Chardonnay i Semillon. Wina czerwone rodzina Hochar robi z różnych szczepów, głównie Cabernet Sauvignon, Cinsault i Carignan, każdego roku zmieszanych w innych proporcjach. W efekcie otrzymuje się zawsze specyficzną mieszankę bordosko-rodąńską.

Większość win z Chateau Musar dojrzewa w beczkach przez 4–5 lat, ale niedawno wprowadzono nową etykietę Musar Jeune, pod którą sprzedawane są wina młode, w ogóle nie starzone w dębie.

Wina od Hocharów powstają przy wykorzystaniu zasad biodynamiki, z minimalnym udziałem siarki, bez filtrowania; jest w nich zazwyczaj świetnie dobrana dawka kwasowości i sporo nut migdałowych. Znakomicie się starzeją i wręcz wymagają odczekania przez kilka lub nawet kilkanaście lat po zakupie, przy czym dotyczy to win zarówno czerwonych, jak i białych. Starsze roczniki wręcz genialnie łączą wigor z finezją.



Jakie wina oferuje obecnie Chateau Musar? W linii podstawowych win czerwonych młode Chateau Musar Jeune Red i starzone w beczkach Hochar Pere et Fils Red. W pierwszym dominuje owocowość, natomiast w drugim zachwyca nabyta z latami dojrzałość i krągłość. Obydwa są winami „easy to drink”, wprawdzie wymagającymi towarzystwa potraw, ale dość lekkich.

Sztandarowym czerwonym winem Hocharów jest Chateau Musar Red. Przypomina ono dzieło alchemika, który udanie połączył ze sobą wiele różnych składników. Przy kontakcie z tym trunkiem najpierw odczuwamy w ustach ciepło, a zraz potem świeżość owocu, niezwykle miękkiego w swej strukturze. To wino jest po prostu genialnym połączeniem mocy i lekkości. Nic dodać, nic ująć!

Wina białe Chateau Musar bywają różne. W niektórych (np. rocznik 2003) potrafi zadziwić wszystko: brak łez na ściankach kieliszka, nos przypominający węgierską palinkę i wyraźnie gruszkowe usta, natomiast w innych (1999) zachwyca genialna równowaga i świetna budowa. Chateau Musar Blanc bywają bogate, a przy tym łagodne, z wyczuwalnymi nutkami miodowymi w ustach. Wytrawne, a jakby z zaczajoną gdzieś z tyłu słodyczą, co umożliwia łączenie ich np. z foie gras.

Warto sięgnąć po Chateau Musar, choć to wino drogie (ok. 150 zł w warszawskiej Winkolekcji, która jest obecnie importerem tej marki). Kto tyle nie ma, niech się skusi na butelkę z podstawowej serii (Musar) i za nią zapłaci tylko ok. 70 zł. Wina libańskie to rarytas i pamiętajmy o tym.

Na zdrowie!
winny maniak

Tekst opublikowany pierwotnie w „Przeglądzie Technicznym”, w zeszycie 13/2010

Koszula na każdą okazję

To już któryś z kolei mój felieton zamieszczony w „Rotarianinie”. Czy moje artykuły inspirują Was chociaż odrobinę? Do paru rotarian wysłałem moje książki i...? Cieszyłbym się, gdybyście wyrazili swoją opinię o nich. Zachęcam do kontaktu. A tymczasem robię swoje i w tym numerze piszę o męskiej koszuli.

Koszula podkreśla styl mężczyzny i pomaga nam optycznie ukształtować sylwetkę. Rolę tę pełni zwłaszcza krój kołnierzyka. Może wydłużyć albo skrócić szyję, poszerzyć lub wydłużyć twarz, np. krótka szyja i okrągła twarz wymaga kołnierzyka z niższą stójką i dłuższymi rogami. Ważnym szczegółem są też rodzaje mankietów. Pojedynczy jest mniej formalny, ale styliści namawiają na podwójne ze spinkami, można je nosić na wieczór i do pracy – podnoszą prestiż i przydają elegancji.

Na charakter koszuli pracuje też tkanina, jej kolor i wzornictwo. Wszelakie prążki i subtelne kratki nosi się w zestawie z garniturem całodziennym (nie na wieczór!). Kiedyś bardzo przestrzegano zasady, by nie łączyć np. prążków na koszuli z prążkami na garniturze. Dzisiaj jest ona mniej aktualna, jeżeli potrafimy to zrobić z gustem.

Koszule całodziennie, klasyczne, do garnituru powinny być uszyte z tkanin najlepszej jakości, np. popelin przepuszczających powietrze. Przed zakupem zajrzyjmy do tabeli rozmiarów (wzrost określa rozmiar) i zmierzmy obwód szyi w dolnej części, pod jabłkiem Adama, dodatkowo wkładając pomiędzy centymetr a ciało jeden lub dwa palce. Wynik, jaki uzyskamy, to rozmiar kołnierzyka. W sklepie upewniamy się, że koszula nie jest ani za ciasna, ani za luźna (obecna moda lansuje koszule bardzo dopasowane do figury) i na tyle długa, by można ją swobodnie włożyć w spodnie. Do przymierzalni warto pójść w marynarce. Rękaw koszuli powinien być na tyle długi, by choć odrobinę wystawał spod rękawa marynarki (co wymaga również odpowiedniej długości rękawa marynarki). To ważna zasada, o której nasi panowie najczęściej zapominają. Osobnicy najbardziej elegancy szyją swoje koszule



Koszula z kołnierzykiem włoskim – poszerza twarz i szyję, a więc dla szczupłych



Koszula z kołnierzykiem kent – dla korpulentnych

czaj w tym samym kolorze co marynarka, wtedy nie wiążemy krawata, ale mile widziana jest z rozmachem włożona do kieszonki piersiowej poszetka. Jeśli okazja jest bardziej oficjalna, wówczas wkładamy ciemny garnitur, a do niego obowiązkowo śnieżnobiałą koszulę z kołnierzykiem dobranym do typu sylwetki, twarzy i mody, z plisą zakrywającą guziki (jeżeli pod szyją decydujemy się na muszkę) i z podwójnymi mankietami na spinki.

Koszulę nosimy oczywiście także i bez garnituru, po prostu do spodni. Tu sprawdzą się modne kolorowe wstawki z innego materiału przy wykończeniach kołnierzyka i zapieć, stebnowania i guziczki przy kołnierzyku, a także miękkie kołnierzyki. Nie zakładamy wtedy krawata! Unikamy też noszenia zestawu koszula z krótkim rękawem pod marynarką plus krawat (nawet latem).

Po pracy możemy sobie pozwolić na koszule wzorzyste. Mocne wzory krat na flaneli nosi się do sztruksowych spodni. Latem widzimy nawet wzory kwiatowe, fajnie wtedy wyglądają w zestawie z lniowymi spodniami albo z szortami.

Wszechobecna moda na luz spowodowała, że koszule nosi się często wypuszczone na spodnie – szczególnie latem taki styl dodaje swobody. Mężczyźni upodobali go sobie aż za bardzo (może z lenistwa?) i noszą koszule w ten sposób nawet do klasycznych garniturów. Mnie się to jednak kojarzy z niechlujnym wyjściem z toalety...

Pozdrawiam, pozdrawiam

Wasz rotariański kolega Janusz

www.krawiecwisniewski.pl
janusz@krawiecwisniewski.pl

na miarę – wówczas są perfekcyjnie wykonane, z ręcznie wyszytymi inicjałami właściciela.

Na nieformalnych wieczorowych rautach możemy wystąpić w koszuli jedwabnej z subtelnym połyskiem, zazwy-

Czwarte pokolenie w Rotary

W roku 1989 mój dziadek Franciszek Fudala został jednym z członków założycieli RC Szczecin. Nie przypuszczał wtedy, jaką rolę odegra etos Rotary w życiu jego rodziny. Dziś działamy w Rotary z mężem, a nasza córka Maya jest interactorką. Nasze życie rodzinne i rotariańskie są ze sobą zrośnięte.

Isobel Perera-Turostowska



Franciszek Fudala

W 1989 r. zaczęły się pierwsze spotkania rotarian z Ystad z Polakami zainteresowanymi założeniem klubu Rotary w Szczecinie. Jesienią tamtego roku prezydent RC London Kensington przekazał Szwedom list, który otrzymał ze Szczecina. Autorem był mój dziadek, Franciszek Fudala, emerytowany pediatra, pierwszy honorowy członek Szczecińskiej Izby Lekarskiej. W liście pytał o możliwość współpracy z klubem londyńskim. Skąd w roku 1989 wiedział o istnieniu takiej organizacji jak Rotary? Od swojej córki, czyli mojej mamy, która mieszkała w Anglii i wśród znajomych miała rotarian. Dziadek odwiedził ją kiedyś w Londynie, poznał kilka tych osób i bardzo spodobała mu się idea rotariańska. Gdy tylko uznał, że w Polsce Rotary może znów wystartować, zebrał grupę zainteresowanych i napisał do Londynu z prośbą o dalsze instrukcje. W swoim liście wymienił nazwiska ludzi, z którymi chciałby utworzyć klub, byli to: Wojciech Soiński, Roman Gawrych, Andrzej Garbowski i Zbigniew Koreń. Po tym, jak list przekazano Szwedom, którzy bezpośrednio zaangażowali się w tworzenie Rotary w Szczecinie, z osób tych wyłoniła się grupa stanowiąca zaczątek organizacyjny przyszłego klubu.

Pamiętać należy o życzliwym wsparciu ówczesnego wicekonsula Szwecji Bogdana H. Kraśkiewicza oraz o aktywności Torego Wrangborga z Ystad, którego aktywność, wiedza rotariańska i doświadczenie w pełni przyczyniły się do rejestracji RC Szczecin 3 sierpnia 1990 r. Franciszek Fudala był oczywiście wśród założycieli.



Cezary Turostowski

Aby stworzyć w Szczecinie klub Rotaract, zaproponował wiosną 1992 r. Roman Gawrych. Czarek Turostowski, dziś mój mąż, wówczas młody asystent Akademii Medycznej, wraz z koleżanką z uczelni biochemiczką Ewą Paszkiewicz byli jednymi z pierwszych rotaractorów. Czarek i Ewa organizowali pierwsze cykliczne spotkania młodych u siebie w akademiku. Były burze mózgów i dziesiątki pomysłów. Statut tłumaczono z angielskiego, adaptując go do polskiej rzeczywistości – od początku wiadomo było, że klub będzie koedukacyjny, a podstawą jego działania muszą być ścisłe kontakty z innymi klubami Rotaract. Bardzo szybko wdrażali postanowienia w życie, poznając klubowiczów z Lublina, Warszawy, a także ze szwedzkiego Lundu.

Brali aktywny udział w organizowanych przez nich imprezach, a oni – w szczecińskich. Entuzjazm i niespożyte pokłady energii zaowocowały sukcesami, takimi jak koncert „Kup pan cegłę” zorganizowany na rzecz Polskiego Związku Niewidomych czy „Zaczarowany telefon”, radiowa wymiana informacji o rzeczach zbędnych-niezbędnych.

W 1993 r. odbył się długo wyczekiwany czarter. 25 września, w uroczystościach na Zamku Książąt Pomorskich, uczestniczyli rotaractorzy z Polski, Szwecji i Niemiec. Wynajęty „wesoły tramwaj” obwieszczał mieszkańcom miasta wiadomość o powstaniu trzeciego w Polsce klubu Rotaract. Pierwszym prezydentem została Ewa Paszkiewicz, a Czarek wiceprezydentem.

Trzy miesiące później w centrum Szczecina odbyła się pierwsza akcja mikołajkowa na rzecz Domu Dziecka w Binowie, a w ślad za nią kolejne. Opieka nad tą właśnie placówką stała się wieloletnim fundamentem działalności klubu. Szczeciński Rotaract współorganizował także pierwszą Rotariadę – cykliczną ogólnopolską imprezę międzyklubową rozgrywaną co roku w mieście zwycięskiego klubu. W tradycję klubu wpisał się także co roku organizowany Rajd Rowerowy, na który zapraszani są członkowie innych klubów (w tym roku w lipcu planowany jest rajd integracyjny z udziałem byłych członków klubu). Mówiąc o prężnej działalności Rotaractu w Szczecinie, należy wspomnieć tych, którzy się do niej przyczynili najbardziej, a dzisiaj aktywnie działają w klubach Rotary. Są nimi: Lubomir Synak, Tomasz Reszkiewicz, Lubomira Kudasz oraz Wojciech Dominiak.

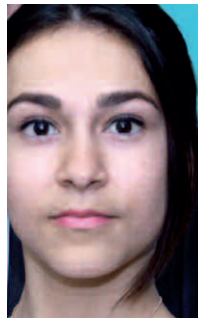


**Isobel Perera-
-Turostowska**

W kwietniu 2001 r. pojawił się pomysł, by w Szczecinie stworzyć nowy klub Rotary. W RC Szczecin byli członkowie, którzy nie mówili po polsku, a bardzo chcieli aktywnie działać. Stworzenie dla nich anglojęzycznego środowiska stało się koniecznością. Romek Gawrych, Jurgen Preiss, Ronald Stone, Tommy Hellstroem oraz Peter Swosdyk utworzyli grupę inicjatywną. W tym samym czasie obok hotelu Radisson, gdzie obecnie odbywają się spotkania rotariańskie obu klubów, powstał nowy oddział Citibanku, którego zostałam dyrektorem. Romek zaprosił mnie na pierwsze spotkanie. Jako wnuczka Franciszka Fudali i żona wieloletniego rotaractora Czarka Turostowskiego zaproszenie przyjąłam bez namysłu, zwłaszcza że dla mnie – osoby urodzonej i wykształconej w Wielkiej Brytanii – anglojęzyczna formuła stanowiła atrakcyjną propozycję. Dość szybko więc klub zaczął się rozrastać. Wówczas jako pierwsi pojawili się: Beata Kmiecik-Fisher, Andrzej Puchalski, Zbyszek Jankowski, Sławek Piński, Michael Gluck, którzy działają do dzisiaj. 19 marca 2002 r. odbył się czarter. Klubami sponsorującymi zostały: RC Szczecin, RC Lubeck-Holstentor, RC Ystad oraz RC of Jersey. Znalazłam się w 25-osobowym gronie założycieli, a Roman został pierwszym prezydentem. Nasz klub corocznie organizuje: akcje szczepienia dzieci (prowadzi ją Andrzej Puchalski), koncert „Talenty Szczecina” (pomysłodawcami są Kasia Wołkowicz i Alex Nielsen) oraz Rotariański Turniej Golfowy (nie mógłby się odbyć bez pomocy Sławka Pińskiego i Pawła Zwierza).

W rotariańskiej działalności przez te wszystkie lata wspiera mnie mąż. Czarek, gdy przekroczył trzydziestkę, od-

szedł z Rotaractu. Nie dołączył do Rotary, bo akurat urodziło nam się dziecko. I wyszło tak, że ja chodziłam na spotkania klubowe, a on w tym czasie zajmował się córką. Ale zawsze interesował się tym, co robimy, a ja pytałam go o zdanie na temat klubowych pomysłów, przedsięwzięć, sponsorów itp. Każdy, kto aktywnie działa w Rotary, wie, ile pochłania to czasu i energii. Wiele kwestii wymaga „przegadania”. Ja zawsze przegadywałam je z Czarciem. Mąż nie tylko służy mi radą i opinią, ale także czynem, wspólnie bywamy na czarterach, rocznicach i innych uroczystościach. Ten artykuł zresztą również napisaliśmy razem. Bo Rotary jest naszą wspólną sprawą. I w takim klimacie rosła nasza córka Maya. Też brała udział w naszych rozmowach, wyrażała swoje opinie i chyba nie dziwnego, że dziś jest interactorką.



**Maya
Turostowska**

Uważam, że działanie altruistyczne to ważny element wychowawczy w każdym młodym pokoleniu, a im wcześniej zaszczepione, tym lepiej procentuje w przyszłości. Pomysł tworzenia klubu Interact w Szczecinie pojawił się na początku kadencji prezydenckiej Pawła Zwierza (2012–2013). Paweł i jego wiceprezydenci, Małgorzata Wojtas i ja postanowiliśmy stworzyć enklawę, w której idee rotariańskie będą pielęgnowane przez najmłodsze pokolenie.

Praca nad stworzeniem Interactu była czystą przyjemnością. Od początku młodzież garnęła się do zadań, które sama wymyślała. Bardzo szybko ukształtowały się struktury klubu, wyłonili się pierwsi liderzy. Wybór szkoły był prosty, bo nasze dzieci uczęsz-

czały do tej samej – ZSO nr 7 (16 gimnazjum oraz 13 liceum) w Szczecinie. Okazało się, że syn naszego kolegi rotarianina Zbyszka Jankowskiego także jest tam uczniem. W marcu 2013 r. Interact Szczecin Pomerania miał swój czarter. Uczestniczyli w nim ówczesny gubernator Lesław Morawski, asystent gubernatora Andrzej Rybkiewicz, Adam i Małgosia Czajkowsky, wszystkie kluby Rotary w Szczecinie oraz Rotaract. Maya Turostowska, Max Wojtas oraz Mikołaj Jankowski byli wraz z 27 innymi członkami założycielami. Na spotkaniu oczywiście był obecny pradiadek Mayi, Franciszek Fudala...

Rodzina to następstwo pokoleń, a każde pokolenie może działać na rzecz idei rotariańskiej, ponieważ każde ma coś innego do zaoferowania. Rotary, Rotaract i Interact mogą się od siebie uczyć i inspirować się nawzajem. Wrażliwość na cierpienie, chęć pomocy rzeźbią charakter, powodują, że nasze priorytety stają się donioślejsze. Dlatego ważne jest, aby mówić o Rotary nie tylko na spotkaniach lub tylko z innymi rotarianami. O Rotary i tym, co robimy, powinniśmy mówić w domu, w pracy, wśród znajomych. Nigdy nie wiadomo, kogo możemy zarazić ideą rotariańską. Może sąsiada, kolegę z pracy lub może kiedyś swoją wnuczkę lub prawnuczkę? Mówiąc o Rotary, dajemy tym osobom szansę zmiany życia innych, ale także swojego. W obu przypadkach – na lepsze.

Chcielibyśmy podziękować dziadkowi Franciszkowi Fudali za jego wkład w nasze życie rodzinne oraz rotariańskie. Bez niego nie byłibyśmy ani w jednej, ani drugiej rodzinie. Mądrość i pomocne doświadczenie starszego pokolenia rotariańskiego jest bezcenne, natomiast energia i spontaniczność Rotaractu i Interactu to wspaniałe uzupełnienie. Nasza rodzina jest najlepszym przykładem hasła na ten rok: *Engage Rotary, Change Lives*. Dzięki Rotary życie każdego z nas się zmieniło.

Korzystałam ze strony internetowej
RC Szczecin oraz RAC Szczecin

PETS. Wrocław, 16–18 marca

Szkolenie dla prezydentów i sekretarzy elektów to zawsze okazja do spotkań koleżanek i kolegów z całej Polski i Ukrainy.

Tegoroczny PETS odbywał się przed głosowaniem na Krymie i mimo że Rotary jest z daleka od polityki, to w kulisach rozmawialiśmy o sytuacji na Ukrainie. Pavlo Kashkadamov w wystąpieniu krótkim, emocjonalnym, ale zgodnym z rotariańską polityczną poprawnością odniósł się do wydarzeń na Majdanie i zadania niesienia pomocy poszkodowanym, niezależnie od wyznawanych poglądów. Natomiast gubernator elekt Aleksiej Kozenkin usiłował nauczyć nas kilku słów w języku chińskim, z racji tego, że pre-

zydent RI w kadencji 2014-2015 pochodzi z Tajwanu. Aleksiej jest poliglotą i łatwo przychodzi mu nauka kolejnego języka. Słuchaczom szło to znacznie gorzej. Poza tym, jak zwykle na dużych spotkaniach rotariańskich, wszyscy się cieszyli, że mogą się spotkać i podtrzymywać przyjaźnie. Głównymi organizatorami PETS byli Marek Seredyn i Janusz Klinowski, obaj z RC Wrocław Panorama. Należą im się wielkie podziękowania. Był to jeden z większych PETS-ów w ostatnich czasach. Przyjechało prawie 200 osób.

→ piątek

[1] Cumowanie w hotelu Haston, na obrzeżach Wrocławia. Na gości oczekują przedstawiciele RC Wrocław Panorama i rotaractorzy. Od godzin południowych przybywają rotarianie z całej Polski. Gorąco powitano delegację z Ukrainy.



W objęciach Piotra Pajdowskiego Aleksiej Kozenkin, gubernator elekt D-2230. Z lewej Gien Kroczyk – gubernator nominat dystryktu Ukraina-Białoruś (od 2016 r.)



Marek Seredyn – RC Wrocław Panorama, sprawca naszego spotkania we Wrocławiu.



[2] Zgromadzenie dystryktu, prowadzone przez Marka Seredyna. Klubowi delegaci mieli do zatwierdzenia wykonania budżetu za rok 2012–2013 w strukturze prawnej Fundacji Polskich Klubów Rotary. Potem odbyły się wybory do komisji rewizyjnej Federacji Polskich Klubów Rotary, zatwierdzenie uprzednio wybranych władz Federacji, głosowanie nad budżetem kadencji 2014–2015. Było gorąco i bardzo długo.



[3] Pracowity dzień zakończył się bankietem.

→ sobota

[4] Dzień wytężonej pracy. Prezentacja gubernatora elekta Aleksieja Kożenkina. Hasło roku: Light Up Rotary.

[5] Warsztaty: uczestnicy podzieleni byli na cztery zespoły. Każdy z nich przerobił cztery tematy:

Przywództwo

(na zdjęciu gubernator nominat Barbara Pawlisz z RC Sopot International i Mietek Maciążek z RC Warszawa City),



Media elektroniczne i PR

(na zdjęciu twórcy „Rotarianina”: Maciej Mazur z RC Wrocław i Katarzyna Wachowiak, redaktor prowadząca magazyn),



Członkostwo

(za mikrofonem DG Janusz Potępa),



New generations

(na zdjęciu Paweł Rosiński z RC Warszawa Józefów i Krzysztof Kopyciński, gubernator nominat w kadencji 2016–2017).





[6] Tradycyjne wspólne zdjęcie.



[7] Wręczenie nominacji oficerom polskiej części dystryktu.
Gdyby coś nie wyszło, to oni będą wszystkiemu winni...

[8] Życie towarzyskie toczyło się w kuluarach.



Mykoła Stebljanko, wydawca „Rotarijca”, prezydent RC Symferopol, aby dostać się do Wrocławia musiał lecieć przez Moskwę. Już nie było innych połączeń z Krymu. Pociesza go Maciej Mazur.



Żeglarze trzymali się razem.



Sama słodycz Rotaractu. Z dziewczynami pozuje Janusz Klinowski, współorganizator PETS-u, redaktor naczelny „Rotarianina”.



Weterani: PDG Tadeusz Płuziński, DGE Aleksiej Kozenkin, PDG Piotr Wygnańczuk, PDG Pavlo Kashkadamov, DGN Giena Krojczyk.

[9] PETS zakończył uroczysty bankiet z wieloma atrakcjami.



A capella śpiewał Rafał Zawadzki z RC Gdańsk-Sopot-Gdynia.

Tekst: Piotr Pajdowski
Fot. Janusz Klinowski,
Piotr Pajdowski

Odświeżamy wygląd

Od jakiegoś czasu Rotary International ma nowe logo, które powinno zastąpić starą wersję znajdującą się na naszych stronach internetowych, wizytówkach, ulotkach, zaproszeniach, dyplomach itp. Istnieje także poradnik dotyczący rotariańskiej „firmowej” kolorystyki, czcionek itp. Pamiętajmy, że o sile naszego oddziaływania decyduje nie tylko to, co robimy, ale też jednolite, świadome podejście do prezentacji klubów i ich działalności.

Leszek Zdawski, trener regionu północnego w Polsce, RC Szczecin

Aktualne logo

Pod koniec ubiegłego roku nasze logo się zmieniło. Obok kółka zębatego po lewej stronie pojawił się napis „Rotary”. A więc aktualne, oficjalne i jedyne logo Rotary prezentuje się tak:



Podobne jest zresztą logo Rotary Foundation, które wygląda tak:



A co z dotychczasowym kołem zębatym?

Pozostało, ale przestało być logotypem Rotary, a zostało marką doskonałości (Mark of Excellence). Bardzo precyzyjnie określono również warunki jego użycia. W zasadzie nie wolno

używać go samodzielnie. Musi być blisko oficjalnego logo i musi być co najmniej cztery razy od niego większe. Powinno być na przykład prezentowane tak:



Czym zostały spowodowane te zmiany?

Otóż w 2011 r. Rotary zainwestowało w badania swojego wizerunku, a następnie w kampanię mającą doprowadzić do jego wzmocnienia. Zarząd RI wyszedł z założenia, że mimo ponadstuletniej działalności Rotary, zaangażowania liderów o znacznej wiedzy i doświadczeniu oraz mimo olbrzymiego wpływu na lokalne społeczności na całym świecie nie jest ono postrzegane tak, jak na to zasługuje.

Należało zatem odpowiedzieć sobie na pytania: czym jest dziś Rotary, czym się różni od innych organizacji i dlaczego te różnice są istotne. Następnie zastanowić się, jak to przekazać, aby

było atrakcyjne i inspirujące nie tylko dla obecnych i przyszłych członków Rotary, ale też dla darczyńców i partnerów organizacji. Przeprowadzono globalne analizy, które ujawniły trzy istotne spostrzeżenia:

- Rotarianie są liderami – zarówno etycznymi jak i społecznymi.
- Budowanie więzi zawsze było i będzie siłą napędową Rotary.
- Rotary nie działa globalnie – wierzymy wpływ na społeczności lokalne, ale w skali globalnej.

To jest siła Rotary i o tym trzeba mówić. Mamy zatem jasne odpowiedzi na kluczowe pytania:

- Kim jesteśmy? Jesteśmy odpowiedzialnymi liderami.

- Co robimy? Budujemy więzi.
- Dlaczego to jest ważne? Bo ma wpływ na społeczność lokalną.

Z tego wynika, że mówiąc o Rotary lub przygotowując materiały o Rotary, należy kierować się następującymi zasadami:

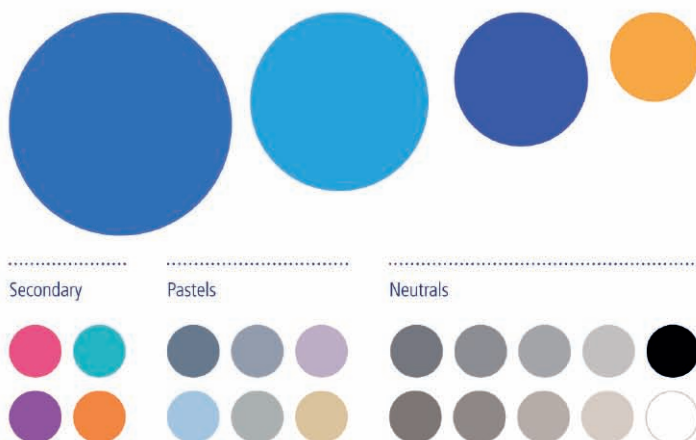
- definiuj przywództwo (leadership) poprzez sposób myślenia i podejście, a nie poprzez etykiety i tytuły,
- zwracaj uwagę na budowanie więzi i społeczności lokalne, a nie na jednostki,
- wyjaśniaj, na czym polega działalność Rotary (że to np. oddziaływanie na społeczności lokalne, ale w skali globalnej; wprowadzające trwałe zmiany).

Kolory i czcionki

Na podstawie badań opracowano zasady, jak prezentować Rotary wizualnie i werbalnie. Powstały bardzo szczegółowe wytyczne dotyczące istoty Rotary, sposobu mówienia o Ro-

tary oraz szczegółowe zasady dotyczące logo, używania „starego” koła zębatego (Mark of Excellence), zalecanych i dopuszczalnych czcionek, a także „firmowych” kolorów:

Rotary Leadership Colors



Licensed Option

Primary

**FRUTIGER BLACK
CONDENSED
ALL CAPS FOR
HEADLINES
AND MAIN NAV**

Frutiger
for subheads,
secondary nav,
info graphics,
and lockups
Light *Italic*
Roman *Italic*
Bold *Italic*
Black *Italic*
Ultra Black

Secondary

Sentinel
for body text,
secondary heads,
captions,
and callouts
Light *Italic*
Book *Italic*
Medium *Italic*
Semibold *Italic*
Bold *Italic*

Free Option

**OPEN SANS CONDENSED
OR ARIAL NARROW**

Arial

Georgia

Gdzie znaleźć informacje i skąd wziąć nowe logotypy?

Wszystkie te informacje znajdziemy w publikacji „Tell the Rotary’s story” ze stycznia 2014 r. (www.rotary.org/my-rotary/en/document/851). Znajdziemy tam genezę wprowadzonych zmian, przykłady ilustrujące poprawne stosowanie nowych wytycznych, a także często popełniane błędy. Są tam również dokładne wskazówki, jak powinno być zbudowane logo klubu Rotary. Zasada jest bardzo prosta. Dopuszczalne są tylko trzy możliwości:

Podobnie wygląda logo dystryktu lub strefy:

Rotary
District 1239



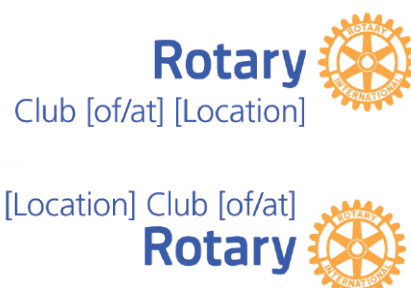
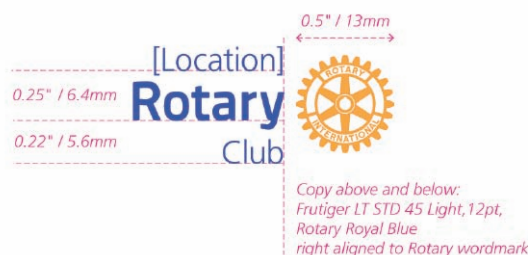
Rotary
Zone 33



Potrzebne logotypy w różnych wariantach kolorystycznych i w bardzo dobrej rozdzielczości znajdziemy na www.rotary.org/brandcenter. Można

tam też np. wygenerować logo swojego klubu. Warto ściągnąć pdf z plikiem „Identity at a glance”, który na zaledwie jednej stronie A4 przejrzysto pokazuje, jak powinna wyglądać szata graficzna naszych materiałów klubowych.

W przypadku wątpliwości lub dodatkowych pytań wyślijmy pytanie do specjalnie w tym celu uruchomionego serwisu, który funkcjonuje pod adresem: graphics@rotary.org.



Jaszkotle 2014 – największy grant w Europie

Niemożliwe stało się możliwe. Nasz klub Wrocław Centrum w ciągu niespełna trzech lat wybudował i wyposażył dwukondygnacyjny budynek na terenie ośrodka dla niepełnosprawnych dzieci w Jaszkotlu. Będą się w nim odbywać zajęcia rehabilitacyjne, zamieszkają tam także wolontariusze.

Andrzej Bułat

Jedni twierdzą, że wszystko zaczęło się w roku 2004, kiedy nasz klubowy kolega Leszek Sługocki zasugerował, byśmy przyjrzeni się Jaszkotlu. On sam, pracując w Pietrzykowicach, znał Jaszkotle od lat. Delegacja RZ Wrocław Centrum z nieodżałowanym, ówczesnym prezydentem, Andrzejem Steciwką udała się do Zakładu Opiekuńczo-Leczniczego dla Dzieci im. Jana Pawła II w Jaszkotlu z mikołajkowo-gwiazdkową wizytą.

Inni uważają jednak, że już wcześniej dzieci ze schorzeniami okresu okołoporodowego odwiedzane i bawione były przez klubowy Rotaract. Jeszcze inni nasze kontakty z zakładem prowadzonym przez siostry marianki przesuwają na lata 70., kiedy przecież o jakimkolwiek rotariańskim klubie we Wrocławiu nikomu się nie śniło.

Ponieważ tak się składa, że 10-lecie to przyjemna rocznica, rok 2004 uznajemy za początek naszej obecności w tej placówce, która to obecność owocuje dzisiaj oddaniem do użytku nowego, całkowicie wyposażonego obiektu do zajęć rehabilitacyjnych dla dzieci niepełnosprawnych.

A było tak: Zakład w Jaszkotlu dla kilkudziesięciorga dzieci cierpiących na porażenie mózgowe, zanik mięśni, zespół Downa lub poalkoholowy zespół FAS, będący jednocześnie ich domem, szkołą i szpitalem, składał się z dwóch budynków. W jednym dzieci mieszkaly i uczyły się, w drugim odbywały zajęcia rehabilitacyjne. Wprawdzie między jednym a drugim budynkiem odległość nie przekraczała 10 metrów, ale

przecież te metry trzeba było jakoś pokonać. Bez względu na pogodę, nie wspominając o konieczności przenoszenia dzieci na rękach. I w tym miejscu i czasie (rok 2005) do akcji wkracza nasz kolejny prezydent Maciej Demski. Wkroczył, zobaczył, zachęcił do pomocy legiony ludzi dobrej woli i już po roku między dwoma budynkami powstał dwupiętrowy łącznik, który nie tylko bezkolizyjnie łączył oba budynki (specjalny podjazd dla wózków), ale również spełniał dodatkowe funkcje, albowiem tak jakoś wyszło, że na piętrze łącznika powstała świetlica dla dzieci.

I wszystko byłoby wspaniale, gdyby było co łączyć. Kiedy bowiem jeden z naszych kolejnych prezydentów, Paweł Janczarski, w 2010 r. zaczął się przymerzać do remontu stuletniego niemal budynku (budyneczku raczej) do zajęć fizjoterapeutycznych, okazało się, że żaden remont nie wchodzi w rachubę. Wystarczy kilka mocniejszych uderzeń w ściany lub podłogę i polecą stropy, a za nimi ściany.

Nie zastanawiając się długo, Paweł ze swoją firmą WroTech przygotował nowy projekt, siostry marianki uzyskały odpowiednie zgody i rok później rozpoczęły się prace budowlane. I jakoś nikt w klubie specjalnie się nie dziwił, że kolejnymi prezydentami zostali już to inżynier budowlany Tadeusz Chodorowski, już to budowlany konstruktor (specjalista od dachów) Zdzisław Dudar, już to inżynier architekt Małgorzata Kiestrzyń, mając do pomocy a to inspektora nadzoru Andrzeja Biedronia, a to inżyniera sanitarnego

Jacka Moskałę, a to Andrzeja Justa i Artura Oktabę, których talentów organizacyjnych nie sposób przecenić. Gdyby klub był mniejszy, można by wymienić wszystkich, ale wybaczenie... Wymienić za to trzeba (i też nie wszystkie) firmy, instytucje i osoby prywatne, ze szczególnym uwzględnieniem PFRON-u, które wsparły rotariański projekt: Baumit sp. z o.o., Betard, BKRI Biedroń, Bims Plus sp. z o.o., Locum Investment sp. z o.o., miasto i gmina Kąty Wrocławskie, Marek i Danuta Dikelman Z.P.H.U. Marwał s.c., Wadex s.a., Wrobis s.a. itd.

W ciągu niespełna trzech lat powstał trzykondygnacyjny budynek przeznaczony nie tylko do rehabilitacji, ale też z pomieszczeniami dla wolontariuszy, którzy z całej Europy przyjeżdżają do Jaszkotla zajmować się dziećmi. Fachowcy całość robót budowlanych wycenili na niemal dwa miliony złotych.

Już na początku prac projektowych pojawił się pomysł rotariańskiego grantu. Lecz, jak wiadomo, Rotary Foundation nie współfinansuje przedsięwzięć budowlanych. Możliwe jest natomiast uczestnictwo RF w wyposażeniu ośrodka w sprzęt. Pod kilkoma warunkami: wkład własny, udział w przedsięwzięciu rotariańskiego partnera z zagranicy, dotacje zaangażowanych dystryktów, wreszcie specyfikacja sprzętu, który chcemy kupić.

Piotr Pelczar, nasz klubowy oficer odpowiedzialny za kontakty z RF, godzinami może opowiadać o rozmowach z Franzem-Ludwigiem Danko, Doerte Lengą i Bernhardem Holfeldem



Luty 2014.
Budynek już stoi
w całej okazałości

Marzec 2014.
W środku
jeszcze pusto

z naszego bratniego rotariańskiego klubu z Drezna, który zgodził się być naszym „zagranicznym partnerem”, o setkach stron słanych do RF i wreszcie o liście z RF z gratulacjami od Hanae Kim informującym o przyznaniu nam grantu w wysokości 41 584 USD. Największego grantu w Europie. Wraz ze środkami własnymi i dystryktalnymi wyszło prawie 100 tys. USD, które skrupulatnie zostały wydane na wyposażenie ośrodka w Jaskotlu. Budynek oddajemy oficjalnie do użytku 31 maja 2014 r.

Gdyby nie rotarianie z Drezna, ale także z RC Eastburne w Anglii, nasi koledzy z klubów Panorama i Wrocław oraz Polanica, i gdyby 10 lat temu...

A tak niemożliwe stało się możliwe.



Kwiecień
2014.
Ale właśnie
nadszedł
pierwszy
transport ze
sprzętem
dla dzieci



Rotaract Zamek i RC Warszawa Sobieski sadzą drzewa

Projekt „Rotaract Tree” wymyślili członkowie marokańskiego Rotaractu Casa El Fida. Chodzi w nim o to, by zmobilizować jak najwięcej klubów Rotaract do sadzenia drzew, które będą symbolem pokoju i przyjaźni. Do ubiegłorocznej, pierwszej edycji akcji przystąpiło 13 klubów z 9 państw.

Wtym roku dołączył do niej warszawski Rotaract Zamek. Akcję zorganizowano błyskawicznie, w ciągu dwóch tygodni.

– Rozesłaliśmy maile do zarządów dzielnic z pytaniem, czy możemy na ich terenie posadzić drzewa – opowiada rotaractor Robert Spaszewski. – Zainteresowanie wyraziło tylko Bemowo.

22 marca rotaractorzy i rotarianie z RC Warszawa Sobieski stawili się w parku przy Forcie Bema. Przywieźli 150 sadzonek, głównie sosen, modrzewi, świerków i jodeł. Otrzymali je w prezencie od Lasów Państwowych dzięki Tomaszowi Spaszewskiemu, leśnikowi i członkowi RC Olsztyn.

Pan Tomasz czuwał nad fachową stroną przedsięwzięcia. Instruował, gdzie najlepiej sadzić konkretne gatunki, na jaką głębokość wykopać dół, jak ułożyć korzenie, jak zasypać i docisnąć ziemię. Niekiedy nie było łatwo i żeby przygotować dołek na małą sadzonkę, trzeba było wykopać prawie dwie taczki gruzu ukrytego pod powierzchnią trawnika.

Sadzenie wzbudziło ciekawość mieszkańców. Kilko- ro przechodniów spontanicznie włączyło się do akcji.

– Wkrótce Bemowo organizuje akcję sprzątania świata. Za worek uzbieranych śmieci mieszkańcy dostają sadzonkę krzaczka. Chcemy się włączyć, dając im za śmieci drzewka – mówi Robert Spaszewski. – Fajnie byłoby, gdyby rodzina mogła od razu je posadzić, powiesić obok swoją tabliczkę i potem opiekować się nim. To na razie tylko rzucony pomysł. Ale możliwe, że uda się go zrealizować, a z naszej spontanicznej akcji sadzenia wyklucze się współpraca z dzielnicą, której zarząd jest tak otwarty i przychylny nowościom. (red.)



Zjazd Zbyszków nie tylko lubelskich

Na tegoroczne imieniny, obchodzone 17 marca, zaprosiliśmy (my, czyli Zbigniew Jurkowski i Zbigniew Miazga z RC Lublin Centrum) naszych imienników z całej Polski. Był to już czwarty Zjazd Zbyszków w Lublinie. Najliczniej do parady sali Trybunału Koronnego przybyli Zbyszkowie zamieszkali na Ziemi Lubelskiej, ale także w Poznaniu, Warszawie, Łomży, Olsztynie, Katowicach. Biletem wstępu były prezenty dla Domu Dziecka przy ul. Pogodnej w Lublinie – słodycze, zabawki i odzież. W tym roku niespodziankę sprawiły nam Krystyny (obchodzące imieniny w podobnym terminie) – pod wodzą swej szefowej Krystyny Leśniak-Moczuk przyjechały z Podkarpacia w liczbie ponad 20, przywdziawszy królewskie szaty.

Po miejskim hejnale rozpoczął się czas uciech. Gdy miejsce na estradzie przejęli – skrzyknawszy się ad hoc – legenda lubelskiej sceny muzycznej Krystyna Szydłowska (sopran) i Łukasz Wroński (tenor), już przy pierwszych nutach „Skrzypka na dachu” publiczność zgłaszała owację. A później było już tylko bardziej przebojowo. Składanką piosenek i wyborem popisał się następnie Zbigniew Roth, przybyły z Poznania. W imieniu Zbigniewa Tucholskiego, męża Anny German, któremu zdrowie nie pozwoliło na zaplanowany przyjazd do Lublina, do obecnych na sali we wzruszających słowach zwrócił się jego przyjaciel, pastor Marek Majkowski. Bohatera Lublina, pilota Zbigniewa Kasprzaka, ze łzami wspominał brat, Eugeniusz. Ale w czasie tegorocznego Zjazdu Zbyszków chyba najwięcej czasu poświęcono złotemu medalistce ig-

rysk w Soczi Zbigniewowi Bródce, który w tym czasie ścigał się za granicą. Miał on jednak godnego zastępcę w osobie elokwentnego szefa, komendanta Powiatowej Straży Pożarnej w Łomży, Jacka Szeligowskiego. A Zbyszkowa łyżwa symbolicznie odcisnęła się w torcie truskawkowym, który przygotował właściciel cukierni „Zbyszek”.

Całość zakończyła kolacja w restauracji Czarcia Łapa. Brak możliwości śpiewu i tańca w tym lokalu Krystyny

Podkarpackie nadrobiły w podróży powrotnej, przy akompaniamencie akordeonisty Zbyszka Kowalskiego, śpiewając i tańcząc ze swoim pilotem Zbyskiem Czerwińskim.

W przyszłym roku, w marcu, jubileuszowy V Zjazd Zbyszków. Zapraszamy wszystkich Czytelników „Rotarianina”, a naszych imienników.

Zbigniew Jurkowski, Zbigniew Miazga,
RC Lublin Centrum



Powitanie Zbyszków i Krystyn w parady sali Trybunału Koronnego



Obowiązkowe wspólne
zdjęcie – sami Zbyszkowie
i same Krystyny

Boguś Mackiewicz

w oczach przyjaciela

Dziwnie się czuję, pisząc to wspomnienie, bo dla mnie Bogdan wcale nie umarł. Nawet teraz, tyle dni po jego śmierci, dostaję od niego sygnały. Cały czas mam w skrzynce nieprzeczytane maile od niego. Wchodzę na konto bankowe i widzę przelewy, które zrobił w dniu swojej śmierci. Spływają nowe dokumenty w firmie, rozpoczęte przez niego sprawy, o których nic nie wiedziałem. Podsyła mi je do załatwienia gdzieś z miejsca, w którym teraz jest...

Marcin Gosiewski, RC Warszawa Józefów

Bogdan był moim najlepszym przyjacielem i partnerem w interesach. Zналиśmy się, wydaje mi się, od zawsze. Byłem z nim związany przez całe moje biznesowe życie. W tych firmach, które tworzyliśmy razem, i w tych, w których pracowaliśmy dla kogoś, siedzieliśmy biurko w biurko w jednym pokoju. Taki mieliśmy styl – nie potrzebowaliśmy osobnych gabinetów. W zasadzie od czasów studiów, od roku 1992, byliśmy nierozłączni. Moja żona Anetka żartobliwie i z lekką zazdrością mówiła, kiedy na wyświetlaczu telefonu pokazywał się numer Bogdana: Twoja pierwsza żona dzwoni.

Bo rzeczywiście od niego telefon odbierałem zawsze – nawet podczas rodzinnego obiadu. Byliśmy połączeni niewidzialną siecią telefonów, maili, SMS-ów, karteczek na biurku, pozostawionych przedmiotów, z którymi ten drugi z naszej pary zawsze bez słowa wiedział co zrobić. Często wyjeżdżaliśmy po całym dniu z firmy każdy swoim samochodem, by po 40 minutach spotkać się przy tym samym stole w klubie Rotary.

Ta więź nie była wynikiem pokrewieństwa dusz. Wręcz przeciwnie. Byliśmy przeciwieństwami. Dwoma światami tak różnymi od siebie, że każdy z nas przez 20 lat zaskakiwał drugiego i tak naprawdę nigdy nie rozumiałem jego świata, a on nie rozumiał mojego. Toczyliśmy spory na różne tematy, przy czym zawsze okazywało się, że de facto mamy podobny cel i podobne

obawy, tyle że niczym James Kirk ze Star Treka Bogdan kierował się zawsze uczuciem, przecuciem, intuicją i próbował mi w ten sam sposób zasygnalizować jakiś problem, a ja niczym Spock próbowałem to zebrać w ramy logiki i zupełnie nie rozumiałem, co do mnie mówi, dopóki nie przychodziło „Eureka!”.

Bo Bogdana trudno było zrozumieć, a jeszcze trudniej za nim nadążyć. Jego podstawowym narzędziem rozumowania była intuicja i odczucia. Jeszcze jedna cecha doskonale z tym współgrała: entuzjazm wiecznego dziecka i gotowość do natychmiastowego angażowania się w realizację przedsięwzięć, które wydawały się niewykonalne albo skazane na porażkę. Doskonale to ilustruje taka sytuacja: Bogdan zbudował dom, zaczął go urządzać i postanowił kupić obraz. Poszedł do galerii, zobaczył, jakie są ceny i zdecydował: Sam sobie namaluję. Poszedł do sklepu z zapasem dla artystów plastyków i powiedział: Poproszę wszystko, co jest potrzebne, żeby namalować obraz. Kazał sobie tłumaczyć, jak się tego używa, które farby po kolei, że trzeba potem werniks położyć. W sklepie patrzyli na niego jak na nienormalnego. A Bogdan usiadł i zaczął malować. I wkrótce potem jego obrazy zawiśły w miejscach bardzo prestiżowych jak na amatora – portret Jana Pawła II w kościele, portret Małgorzaty Potockiej na honorowym miejscu we foyer teatru Sbat. Wielu z nas ma w domach jego obrazy, były one też licytowane na rotariańskich aukcjach.

Ta umiejętność realizowania niewykonalnych zdań tylko dlatego, że nikt mu nie powiedział, że są niewykonalne była tak wielka, że gdyby Bogdanowi powiedzieć, że grawitacja nie istnieje, to jestem przekonany, że zacząłby latać.

Miało to również swoje negatywne strony. Kiedy Bogdan wymyślał sobie cel, wszyscy natychmiast mieli z entuzjazmem przystąpić do pracy. Bardzo wielu pracowników doprowadził tym do wściekłości albo do łez, zwłaszcza że próbując wytłumaczyć, o co mu chodzi, koncentrował się na nieistotnych szczegółach, jeszcze bardziej zaciemniając sprawę. Minęło wiele lat, zanim zrozumiałem, że jeżeli Bogdan wścieka się na serwisantów za to, że krzywo parkują samochód pod firmą, to tak naprawdę wie, że okradają oni firmę, tylko nie umie tego wytłumaczyć. Nic dziwnego, że bardzo trudno było mu dobrać sobie współpracowników, a te osoby, z którymi współpracował, dłużej musiały się z nim docierać. Myślę, że jego empatia oraz uczciwość i lojalność pozwalały ludziom przetrwać trudne początki. Potem zresztą mówili, że czegoś ich to nauczyło i warto było przez nie przejść.

Było jednak miejsce, gdzie cechy Bogdana mogły się objawić od najlepszej strony. Tam wszystkie jego wady stawały się zaletami. Była to działalność w klubie Rotary. Wciągnąłem go do klubu w 1997 r. i od razu poczuł się jak ryba w wodzie. Był towarzyski, skłonny do natychmiastowego działania

i obdarzony niezwykłą empatią – to idealne cechy rotarianina. Nigdy nie zabiegał o medale, wyróżnienia czy głoszenie po głowie. Nigdy nie kandydował do władz dystryktu i nie błyszczał podczas oficjalnych konferencji. Jednak jeśli trzeba było działać, to nagle okazywało się, że w miejscu, z którego trzeba odebrać dary, stoi nasz firmowy samochód. Że jeśli zastanawiamy się, kto pojedzie pod Radom do szkoły, której dajemy sprzęt narciarski, to dowiadujemy się, że Bogdan już tam był i już wszystko wie. Kiedy organizowaliśmy bal, piknik czy inną dużą imprezę, jakoś tak wychodziło, że Bogdan zajmuje się całą logistyką. Przywieźć, zawieźć, zamówić gawerfony, załatwić fanty, zawieźć wyposażenie ufundowane dla szkoły w Jedwabnie. Większość ludzi niechętnie pojedzie na drugi koniec Polski na spotkanie. Bogdan wsiał w samochód i jechał. Karpacz, Szczecin, Radom – gdziekolwiek. I wszędzie go znali. Zwłaszcza że uwielbiał imprezy, balowanie z ludźmi, spotkanie się, plotkowanie. Kiedy miał jakiś pomysł na imprezę, po prostu go realizował. Nie czekał, aż się zbierze kworum w klubie, aż wszyscy zadeklarują, że się włączą. Siadał i robił.

Jego prezydenturę pamiętam jako właśnie wesołą, towarzyską i pełną klubowego rotariańskiego ducha. Bez konfliktów, zawiści czy też wymuszonych działań. Często najpierw mówił, a potem myślał – popołniając małe gafy, z których ratował się reflekssem i umiejętnością odwracania kota ogonem. Jednocześnie właśnie to rozluźniało atmosferę w klubie i sprawiało, że ludziom chciało się tam przychodzić.

Jego największym dziełem w Rotary był jednak portal rotarianie.pl. Kiedy zaczął mnie wypytывать o szczegóły związane z prowadzeniem portalu, zupełnie nie wiedziałem, o co mu chodzi. Nie powiedział mi, że chodzi o portal dla rotarian, a co więcej, jak zwykle wykazywał się rozbrajającą ignorancją w sprawach technicznych. Opowiedziałem mu co i jak należy zrobić, jakich technologii użyć, jak zorganizować sprawy rejestracji, regulaminów itp. i... temat zniknął mi z radaru. By któregoś

dnia powrócić w formie gotowej makietki wykonanej na testowym serwerze. Wtedy dopiero zrozumiałem, na czym polega idea. I nawet powiedziałem Bogdanowi: To się nie uda. Wcześniej sam uczestniczyłem w próbach tworzenia internetowej obecności Rotary w Polsce, zrobiłem jedne z pierwszych stron www klubów, współpracowałem z Aristo i innymi osobami, które tworzyły dość ułomną jeszcze komunikację internetową i wiedziałem, jak daleko Rotary jest od internetu. I nagle ku mojemu wielkiemu zdumieniu znalazłem się w wirze jakiejś wielkiej rzeczy, ruchu, który porwał całe polskie Rotary mające nareszcie forum nieskrępowanych wypowiedzi. Okazało się, że intuicja Bogdana nie zawiodła i rzeczywiście była wielka potrzeba właśnie takiej formy komunikacji. Niezapomniane wątki z fraszkami, kalendarz dystryktu, na którym zawsze najdokładniej można było sprawdzić, co się w którym klubie dzieje, galerie, dyskusje na ważne dla nas wszystkich tematy – członkostwa, zasad rotariańskich, regulaminów klubowych, spotkania, a co najważniejsze – dwa wielkie ogólnopolskie spotkania integracyjne, które dzięki portalowi doszły do skutku.

Niestety, jak to w życiu bywa „beton” nie zasypia i portal zaczął być niszczone. Bogdan dostawał maile i telefony z pogrózkami oraz, o czym nie wszyscy wiedzą, podjęto próby sądowego oskarżenia go za to, że na portalu znalazły się wypowiedzi dotyczące spraw dla niektórych wielce niewygodnych. Mimo że nie on był ich autorem. Kiedy dostał maila, w którym zagrożono mu procesem o bezprawne używanie logo Rotary i nazwy „rotarianie” dla portalu, Bogdan poddał się. W ciągu jednej nocy zlikwidował domenę rotarianie.pl, przekazując portal do dystryktu. Wtedy wprowadzono cenzurę (moderatorzy), a niewygodne tematy zamieszczono pod dywan. Próbowałem Bogdana namówić, żeby, po pierwsze, nie dał się zastraszyć, bo do oskarżeń nie było podstaw prawnych, a po drugie, żeby opublikował na portalu listy od osób, które żądały zamknięcia por-

talu lub przesyłały pogróżki, co ujawni ich personalia i intencje. Ale było za późno. Bogdan podjął decyzję i chciał ten etap zamknąć.

Portal tworzony dotąd oddolnie przez samych rotarian został przejęty przez dystrykt i włączony w jego strony, a co było dalej, wszyscy wiedzą. Mimo że moderowanie zostało wkrótce cofnięte, portal nigdy nie odzyskał dawnego wigoru. Chociaż niezupełnie, bo był jeszcze jeden zryw. Kiedy zachorowała Karolina, córka Wiesława Grotowskiego, Bogdan odkurzył kontakty, ruszył do dzwonięcia, mailowania i przez chwilę powróciła atmosfera wspólnej sprawy, portal na nowo ożył, a ludzie z całej Polski znowu połączyli się we wspólnym działaniu.

Bo Bogdan taki był. Porażki go nie zrażały – był do nich przyzwyczajony. Posiedział chwilę, otrząsał się z kurzu i... zaczynał działać dalej, znajdując sobie jakiś nowy cel, nieważne czy wykonalny, czy nie. Ważne, żeby było wokół parę osób, żeby coś się działo.

Teraz niestety nie ma go pośród nas i od razu widać, jak wiele rzeczy wymagało nieustannej obecności tej energii, którą wszystko wokół siebie zasilął. Myślę, że ja i cały ruch Rotary straciliśmy dużo więcej niż tylko jednego przyjaciela, jednego członka klubu, jednego past prezydenta. Osobiście straciłem coś, co wypełniało dużą część mojego życia, ruch Rotary stracił jeden z silników, który go napędzał. Będzie nam wszystkim bardzo brakowało jego błędów językowych, przekręceń, żartów, telefonów w dziwnych porach dnia i tej nieuchwytniej energii, którą wokół siebie rozsiewał. Ale tak jak on zawsze podnosił się po wszystkich porażkach, tak i my wszyscy powinniśmy działać dalej, pielęgnować w sobie ten entuzjazm i pozytywną naiwność, którą w nas zaszczerpił, i podejmować próby latania.

Bogusław Mackiewicz
z RC Warszawa Józefów
zmarł nagle 21 lutego
tego roku. Miał 46 lat.

Gubernatorzy 2016–2017:

Krzysztof Kopyciński i Giennadij Krojczyk

Oficjalna informacja o podziale naszego dystryktu 2230 na osobny dystrykt polski (2231) i osobny ukraiński (2232) dotarła dosłownie na kilka dni przed posiedzeniem komitetu nominacyjnego we Lwowie. 22 lutego komitet wybrał więc dwóch gubernatorów nominatów. W roku 2016–2017 gubernatorem w Polsce będzie Krzysztof Kopyciński z RC Bydgoszcz, a na Ukrainie Giennadij Krojczyk z RC Lwów. Przedstawiamy sylwetki obu nominatów.

fot. Piotr Pajdowski



**Giennadij
Krojczyk**

Urodził się 26 kwietnia 1954 r. Od roku 1960 mieszka we Lwowie. W 1976 roku ukończył studia na wydziale matematyki stosowanej i mechaniki na Uniwersytecie Lwowskim im. Iwana Franko. Przez 15 lat pracował w lwowskim Instytucie Badań Inżynierii Radiowej – zaczął jako inżynier oprogramowania, a zakończył w 1990 r. jako starszy badacz. W 1981 r. został odznaczony przez Radę Ministrów. W 1989 r. otrzymał stopień kandydata nauk technicznych (ukraiński odpowiednik naszego doktoratu) za pracę o oprogramowaniu dla systemów CAD.

W 1991 r. został jednym z założycieli spółek targowych na Ukrainie. Obecnie (od 2012 r.) jest prezesem firmy Gal-EXPO oraz przewodniczącym rady nadzorczej firmy poligraficznej „Świat druku”.

Do RC Lwów należy od marca 1998 roku. Był sekretarzem klubu, potem sekretarzem dystryktu, przedstawicielem gubernatora na Białorusi i Ukrainie, przewodniczącym kilku komitetów, organizatorem konferencji dystryktu, zastępcą gubernatora. Od lipca 2013 r. jest trenerem dystryktu na Ukrainie i członkiem rady redakcyjnej „Rotarijca”, a także sekretarzem wykonaw-

czym RC Lwów. W 2011 r. przetłumaczył z angielskiego na ukraiński wzorzec statutu i konstytucji klubu. Otrzymał nagrody Service Above Self i Paul Harris Fellow.

Ma żonę Ludmiłę, która jest językoznawcą (angielski) i dwie córki: Swietlanę i Oksanę. Jego hobby to muzyka (jako student grał w zespole rockowym, a później pracował jako didżej) i jazda samochodem. Biegle włada językami: ukraińskim, rosyjskim, polskim i angielskim.

Kontakt: gvk@galexpo.lviv.ua

fot. Piotr Pajdowski



**Krzysztof
Kopyciński**

Urodził się 31 maja 1952 r. w Grudziądzu w wielodzietnej rodzinie nauczycielskiej. Pięć młodszych siostr zajmuje się zawodowo muzyką poważną. Ukończył studia magisterskie na filologii polskiej oraz studia podyplomowe w zakresie zarządzania przedsiębiorstwami na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu. Pracę zaczął jako asystent w bydgoskiej Wyższej Szkole Pedagogicznej, gdzie prowadził zajęcia z kultury współczesnej i teorii literatury.

Z zawodu nauczycielskiego odszedł na stanowisko dyrektora Międzynarodowego Centrum Informacji i Dokumentacji Muzycznej Jeunesses Musicales. Organizował międzynarodowe warsztaty i festiwale współczesnej muzyki perkusyjnej. Jeunesses Musicales International (Międzynarodowa Federacja Młodzieży Muzycznej) jest największą organizacją międzynarodową działającą na rzecz młodzieży i muzyki. Jej ideą jest zbliżenie między narodami i otwarcie granic dzięki muzyce.

W połowie lat 80. został współzałożycielem firmy promocyjnej Fart, jednej z pierwszych powojennych spółek

prawa handlowego w województwie bydgoskim. Kilka lat później założył pierwszą międzynarodową firmę consultingową w regionie (Polonia Consulting SA) z kapitałem duńskim, realizującą projekty prywatyzacyjne oraz modernizacyjne z zakresu ochrony energii i środowiska. W okresie szybkiego rozwoju radiofonii w Polsce pełnił funkcję dyrektora regionalnych radiowych rozgłośni komercyjnych w Bydgoszczy i Lublinie należących do holdingu Agora SA. Obecnie jest właścicielem Centrum Szkoleniowego SCOLA w Bydgoszczy.

Z Rotary jest związany od 1992 r., był jednym z członków założycieli RC Bydgoszcz i drugim prezydentem klubu. W latach 1995–1997 pełnił funkcję asystenta w Special Extension Area (Specjalny Obszar Rozwoju) pod przewodnictwem PDG Gunnara Fjellandera (D-2390 Szwecja) – specjalnego przedstawiciela prezydenta RI do tworzenia nowego dystryktu w Polsce.

Był członkiem komitetu nominującego pierwszych polskich gubernatorów, oficerem dystryktu w kolejnych

kadencjach, odpowiedzialnym m.in. za rozwój Rotary. Od 20 lat działa również w dystryktalnym Komitecie ds. wymiany młodzieżowej. W tym czasie w programie wzięło udział ponad 2 tys. młodych ludzi z Polski i ze świata. W RC Bydgoszcz Krzysztof Kopyciński stworzył program wymiany młodzieżowej. W ciągu 20 lat klub wysłał i przyjął na czas trwania roku szkolnego łącznie ponad 200 licealistów z Bydgoszczy i z zagranicy.

Za pracę na rzecz Rotary został wyróżniony nagrodą Four Avenues of Service Citation for Individual Rotarians przez prezydenta RI Jamesa L. Lacy w 1999 r. oraz odznaką Paul Harris Fellow w 2007 r.

Jest żonaty, ma dwóch synów: Tomasza i Marka, i dwóch wnuków: Michała i Janka. Zainteresowania: historia najnowsza, polityka, literatura, film. Znajomość języków obcych: angielski – płynnie, rosyjski – komunikatywnie.

Kontakt: k.kopycinski@post.pl

Wbrew podziałom

Nasz klub RC Zamość rozpoczął program stypendialny prowadzony wspólnie z ukraińskim RC Lwów Leopoldis. My pomagamy ukraińskim studentom w Zamościu, oni – polskim studentom we Lwowie. Pierwsze stypendia przyznamy w czerwcu. I to dopiero początek współpracy.

Włodzimierz Bentkowski

Początki kontaktów RC Zamość z klubami Ukrainy nikną powoli w mrokach historii. Kto jeszcze pamięta organizowane przez nas wyprawy do Lwowa, Kamieńca Podolskiego, Chocimia, Bakoty, Okopów Św. Trójcy, Krzemieńca, Żółkwi, Oleska, Poczażowa, Zbaraża, Tarnopola, Sambora, Drohobycza, Truskawca, Starogo Sioła, Złoczowa, Uniejowa? Brali w nich udział członkowie nie tylko naszego klubu, ale i przyjaciele z innych klubów – z Wolsztyna, Lublina, Torunia, Chełma, Bydgoszczy, Zielonej Góry, Warszawy, Poznania, Wrocławia, Białej Podlaskiej... Zawsze połączone były ze spotkaniami miejscowych rotarian, a prócz wrażeń krajoznawczych dostarczały nam wszystkim możliwości nawiązywania pierwszych indywidualnych i międzyklubowych kontaktów.

Sprzyjało temu nie tylko współlistnienie w dystrykcie 2230, ale i nasze położenie w pobliżu granicy z Ukrainą. Odległość tylko 120 km od Lwowa była oczywiście naturalną przyczyną powstania ściślejszych związków z klubami lwowskimi. Zawsze też naszym emisariuszem był klubowy kolega Ryszard Łuczyn. Z racji zawodowych i towarzyskich związków z sąsiadami był częstym gościem klubowych spotkań klubów różnych miast Ukrainy. Później dystrykt powierzył mu przewodniczenie komitetowi Polska-Ukraina.

My z kolei służyliśmy pomocą ukraińskim kolegom w rozmaitych sprawach w czasie ich rotariańskich lub zupełnie prywatnych wizyt w Polsce. Odwiedzaliśmy się wzajemnie z okazji różnych okoliczności – rocznic, bali charytatywnych, charterów, wizyt prezydenta RI czy nawet bez ważnych po-

wodów. Wypad do Lwowa, by przejść się po starówce, zajrzeć do kaplicy Boimów czy kościoła Bernardynów, być przypadkowym świadkiem ślubu w cerkwi Uspeńskiej, a wieczorem spotkać miejscowych rotarian, stał się nieodłącznym elementem życia klubowego.

Długa to historia, wiele w niej wątków związanych z dystryktem, klubami, indywidualnymi przyjaźniami i kontaktami. Tak będzie i w przyszłości, choć w ostatnim czasie nastąpiły ważne zmiany, a kolejne nas czekają. W rotariańskim roku 2012–2013 nawiązali – ścisłą współpracę ze lwowskim klubem Lwów Leopoldis. Były więc pierwsze rozmowy o wspólnych działaniach, ogólne plany wyrażające obopólną wolę podjęcia konkretnych zadań, dyskusje o potrzebach i możliwościach. Odby-

liśmy kilka spotkań, precyzując zamiały i sposoby ich realizacji. Ich wynikiem była wola podpisania porozumienia o współpracy, które w sposób bardziej niż przypadkowy połączy nasze wspólne wysiłki.

Ustaliliśmy treść porozumienia formującego ogólne zasady, nie precyzując szczegółów, bo te zmieniają się, tak jak zmieniają się okoliczności i potrzeby współpracy. Dokument został podpisany w Zamościu 7 września 2012 r. Sygnatariuszami porozumienia byli ze strony polskiej prezydent RC Zamość Sylwester Borkowski i przewodniczący ICC Polska-Ukraina Ryszard Łuczyn, a ze strony ukraińskiej prezydent RC Lwów Leopoldis Oleg Gajowiszyn oraz przewodniczący ICC Ukraina-Polska Oleg Muzyczko.



Sylwester Borkowski i Oleg Gajowiszyn podpisują umowę o współpracy RC Zamość i RC Lwów Leopoldis. Stoją od lewej: przewodniczący ICC Polska-Ukraina Ryszard Łuczyn, PDG Lesław Morawski i prezydent Zamościa Marcin Zamoyski

Kolejnym krokiem stało się wypełnienie porozumienia konkretną treścią. Obie strony przyjęły na siebie zadanie fundowania stypendiów dla uzdolnionej młodzieży. RC Lwów Leopoldis będzie przekazywał takie stypendia Polakom studiującym we Lwowie, RC Zamość – studentom z Ukrainy uczącym się w Zamościu. Pierwsze stypendia przyznamy w czerwcu 2014 r. Podstawą współpracy oprócz porozumienia jest regulamin przyznawania stypendiów. Podpisali go we Lwowie 28 września 2013 r. Michajło Zarychny i Radosław Świerczyński – prezydenci obu klubów.

To pierwszy krok, planujemy wieloletnią współpracę, nie podejmujemy zbyt wielkich zadań, chcemy się poznawać, by uniknąć błędów, a przede wszystkim chcemy być konsekwentni wobec siebie i przyjętych zobowiązań.

Podobne porozumienie, tym razem z RC Czerkasy Centrum, podpisał RC Jelenia Góra-Cieplice. Mogliśmy o tym przeczytać w numerze 3/2013 „Rotarianina”. Sens i cel takiej ściślejszej, usankcjonowanej umową współpracy doskonale opisał tam Tadeusz Płuziński. Tak więc mamy już cztery powiązane partnerstwem kluby, możliwe, że dołączą inne. Zachęcamy i służymy pomocą. Jest wiele doskonałych ukraińskich i polskich klubów, jest wiele pól współpracy.

Wspominałem o zmianach – czeka nas podział dystryktu. Będzie on naturalną konsekwencją wzmocnienia ukraińskiego i polskiego Rotary. Staniemy wtedy wobec innej wewnątrzrotariańskiej, w sensie prawnym rzeczywistości. Dwa dystrykty, dwa państwa, inne języki i systemy, inne zwyczaje. Podzieleni zostaniemy jednak niepodzielni, bo łączy nas będą trwające od lat przyjaźnie, wspólne działania, plany na przyszłość i może na końcu te podpisane porozumienia, bo choć ważne, nie zastąpią idei wypracowanych przez konkretne współpracujące ze sobą kluby i przez Rotary International jako ponadnarodową organizację.

Sztuka? Tak!

Artyści dali pomysł, swój czas i talent, nasz klub – zaplecze finansowe i logistyczne. Połączyliśmy siły i dzięki temu od półtora roku dzieci ze „złej” dzielnicy Szczecina uczą się śpiewać i grać na instrumentach. Kilka miesięcy temu wystąpiły z Grzegorzem Turnauem, teraz przygotowujemy kolejny koncert z gwiazdą.

Lubomira Kudasz, RC Szczecin Center



– Zaczęło się 5 listopada 2012 r. Wtedy z moimi znajomymi artystami pomyśleliśmy, że chcielibyśmy charytatywnie uczyć dzieci muzyki – wspomina Katarzyna Krakowiak, menedżer Teatru Polskiego w Szczecinie. – Ale chodziło nam o dzieci, których nie stać na lekcje albo takie, które mają daleko do instytucji kultury. Dwa tygodnie później poznałam dyrektorkę Zespołu Szkół nr 9 na Stołczyźnie. Kiedy pojechalśmy do tej szkoły, okazało się,

że dzieci są bardzo otwarte na nasze propozycje, a spotkanie było tak serdeczne, jakbyśmy się znali od wielu tygodni.

Tak narodził się niezwykle projekt SztukaTak, w którym nasz klub Szczecin Center ma swój znaczący udział. Artyści mieli pomysł, natomiast brakowało im struktury potrzebnej do jego realizacji – zarejestrowanej działalności, oddzielnego konta, doświadczenia, sponsorów itp. Z prośbą o pomoc w zorganizowaniu i rozpropagowaniu akcji



Krzysztof Baranowski, Dariusz Dudziński i Filip Lipski uczą muzyki dzieci ze Stołczyna

zwrócili się do nas. Kiedy po raz pierwszy pojawili się na naszym spotkaniu, wiedzieliśmy, że jest dokładnie to, w co chcemy się angażować. RC Szczecin Center od lat włącza się w różne społeczne inicjatywy, jednak ten projekt wydał nam się wyjątkowy, wprost rewelacyjny i bez namysłu postanowiliśmy wziąć w nim udział.

Stołczyn to szczecińskie osiedle, na którym mieszka wiele rodzin zagrożonych wykluczeniem, tam problemy wychowawcze, alkohol i przemoc są na porządku dziennym. W SztukaTak zobaczyliśmy szansę na lepsze życie dla dzieci ze Stołczyna, na wyrwanie ich z marazmu, pokazanie im przez sztukę nowych możliwości i dróg.

Umówiliśmy się z pomysłodawcami, że oni zajmą się stroną edukacyjną projektu, a my, jako stowarzyszenie, weźmiemy na siebie część organizacyjną i finansową.

Na początek 6 grudnia 2012 r. grupa artystów przedstawiła się dzieciom z podstawówki na Stołczynie – wystą-

piła dla nich z recitalem kolęd. Tydzień później zorganizowaliśmy w jednym ze szczecińskich klubów koncert, podczas którego można było wylicytować prywatne lekcje u muzyków zaangażowanych w projekt. Do występu udało się namówić artystów z wielu szczecińskich instytucji, a nawet niektórych szefów tych instytucji, na jednej scenie zaśpiewali m.in. Joanna Tyłkowska, Marta Uszko, Maciej Strycharczyk, Michał Janicki. Akcję wsparli finansowo prywatni przedsiębiorcy, prezydent miasta, marszałek województwa, dyrektorka Filharmonii Szczecińskiej, a patronami zostali Yamaha Music Europe oraz Miasto Szczecin.

Za 12 tys. zł zebrane dzięki darczyńcom (byli to głównie członkowie i sponsorzy naszego klubu) kupiliśmy instrumenty, na których w kolejnych miesiącach dzieci uczyły się grać: gitary, skrzypce i keyboard.

Dzięki temu już w lutym 2013 r. mogła ruszyć edukacyjna część projektu. Filip Lipski (skrzypek Baltic

Neopolis Orchestra), Dariusz Dudziński (koncertmistrz Opery na Zamku), Maciej Kazuba (gitarzysta) i Kuba Szymański (pracuje jako akustyk w Teatrze Polskim i uczy się śpiewu w Akademii Sztuki) zaczęli przyjeżdżać na lekcje muzyki do szkoły na Stołczynie.

– To niesamowite, jaka jest w tych dzieciach pasja. Myślę, że wyłowimy co najmniej kilka talentów – twierdzi Maciej Kazuba. Podobnie uważa Dariusz Dudziński.

– Gram na wiolonczeli od 7 roku życia. Gdybym miał wybierać jeszcze raz, postąpiłbym tak samo – zapewnia. Wierzy, że wśród dzieci znajdą się pasjonaci, dla których muzyka również stanie się życiowym drogowskazem.

– Każda forma sztuki to forma wyrażania siebie. Daje nam niesamowitą możliwość kreowania świata wokół nas. Ten świat nie musi być zły, nawet jeśli urodzimy się w takich, a nie innych warunkach – mówi Krzysztof Baranowski, kolejny z zaangażowanych w projekt artystów.

W grudniu 2013 r. uczestnicy projektu wystąpili z samym Grzegorzem Turnauem

– Po prostu pokazujemy, że warto inwestować w siebie – dodaje Katarzyna Krakowiak.

I jeszcze kilka wpisów z Facebooka, tym razem dotyczących zimowych ferii ze sztuką:

„Dziś byłem na trzech lekcjach i jestem pozytywnie zszokowany :) Czym? Kim? Ano młodymi ludźmi, którzy chcą, czują i łakną dźwięków... Być może do końca nie wiedzą, na czym chcą grać (zaznaczam jest ich mniejszość), ale po prostu chcą rozmawiać z muzyką! Po dzisiejszej wizycie mam listę piętnastu osób chętnych do wzięcia udziału w feryjnych spotkaniach... Mało? Dużo? Nie wiem..., ale choćby nawet była to jedna osoba, to wiem na 100% – WARTO!”

„Gramy, śpiewamy, oglądamy, rozmawiamy, a dziś nawet pizzę wspólnie jedliśmy, a najważniejsze jest to, że po drugim spotkaniu w ferie już widać postęp w postrzeganiu muzyki u wielu młodych ludzi... Po prostu aż się chce tam być!”

Uczniowie ze Stołczyna na własne oczy widzą też, do czego mogą dążyć. Artyści ze SztukaTak zabrali ich na koncert znakomitego gitarzysty klasycznego Krzysztofa Meisingera i na



spektakl „Magia obłoków” w Teatrze Polskim.

– Te wyjścia uczą obcowania ze sztuką. Nicola przyszła na pierwszy koncert z puszką Coca Coli i chipsami – wspomina Katarzyna Krakowiak. – Teraz przychodzi odświętnie ubrana, ciekawa tego, co wydarzy się na scenie. A przede wszystkim zauważa inny, nowy świat.

Ukoronowaniem kilku miesięcy pracy był koncert w grudniu 2013 r. Dzieci wystąpiły z samym Grzegorzem Turnauem. Zaśpiewały i zagrały jego utwory oraz piosenki Marka Grechuty. Wyglądały przepięknie dzięki naszej klubowej koleżance, która kupiła dla wszystkich jednolite stroje.

– Bardzo przygotowane, bardzo skupione – oceniał Turnau. – Wypadło to

bardzo dobrze w sensie estradowym. Gdybym miał wrócić do pracy z dziećmi, chciałbym wrócić tu.

Niedawno zorganizowaliśmy drugi koncert charytatywny. Tym razem zbieraliśmy na aparaty fotograficzne, bo właśnie na Stołczynie ruszają zajęcia z fotografii. Prowadzi je charytatywnie Jarosław Gaszyński.

– Kiedy zaczynaliśmy ten projekt, mówiłam sobie: „Jeśli zostanie dwójka, to będę szczęśliwa” – mówi Katarzyna Krakowiak. – A teraz mamy piętnastoro dzieci w projekcie i pojawiają się następni chętni. Nie ma co ukrywać, że ta piętnastka stanowi dość elitarną grupę. Dzieci są trochę takimi szkolnymi gwiazdami, bo pojawiają się w telewizji, pisze się o nich, występują na koncertach. Następnym razem od razu nie da się włączyć do wszystkich działań, bo przecież ci pierwsi przeszli wielomiesięczną naukę. Ale myślimy o tym, by od nowego roku utworzyć nową grupę, rozpoczynając edukację muzyczną od podstaw. Pytanie tylko, czy nasi artyści znajdą czas, by uczyć te wszystkie osoby.

W artykule wykorzystałam wypowiedzi z Radia Szczecin, z Telewizji Polskiej, Kuriera Szczecińskiego, Prestiżu, Facebooka. Zdjęcia: fotojaga.info

Najbardziej aktywni członkowie SztukaTak

Artyści:

- Filip Lipski – skrzypek Baltic Neopolis Orchestra
- Maciej Kazuba – gitarzysta
- Krzysztof Baranowski – kierownik muzyczny Teatru Polskiego
- Jarosław Gaszyński – fotograf
- Dariusz Dudziński – koncertmistrz Opery na Zamku

Administracyjnie:

- Tomasz Chaciński – redaktor naczelny Polskiego Radia Szczecin
- Wawrzyniec Szwaja – Polskie Radio Szczecin
- Łukasz Targowski – agencja promocyjna

Przyjaźń bogactwem Rotary

W tym roku RC Wolsztyn i RC Berlin Brandenburg Airport obchodzą dziesięciolecie współpracy. To współpraca wzorowa zarówno pod względem liczby zrealizowanych projektów, jak i wzajemnych towarzyskich stosunków między klubami. Jak osiągnąć ideał? Na to pytanie – na prośbę redakcji – próbował odpowiedzieć **Krzysztof Piotrowski** z RC Wolsztyn.

Jednym z celów działalności klubów Rotary jest „propagowanie zrozumienia międzynarodowego, dobrej woli i pokoju”, a więc „służba międzynarodowa” oraz „rozwijanie bezpośrednich kontaktów międzyludzkich”, czyli „służba klubowa”. Łącząc obie służby, można, jak mi się wydaje, zbudować coś niezwykłego, frapującego, coś, czego samemu byśmy nie zbudowali. Rotary wskazuje nam wspólne cele, pozwala czynić dobro, wzajemnie sobie pomagać, uczyć się od siebie nawzajem i korzystać z doświadczeń innych. RC Wolsztyn chciał i chce takie kontakty utrzymywać. Innymi słowy chce dawać przyjaźń bezinteresownie i być obdarowanym bezinteresowną przyjaźnią.

Mieliśmy to szczęście i zaszczyt, że Richard Pyritz obdarzył nasz klub swoim zainteresowaniem. Podczas jednej

z wizyt u nas Richard zaproponował, abyśmy nawiązali współpracę z berlińskim klubem RC Königs Wusterhausen-Zossen. Pierwsze kontakty następują już w 2002 r., składamy sobie wzajemnie wizyty, m.in. prawie całym klubem jedziemy na doroczny chary-

tatywny „Winterkonzert” (od tamtej pory na tych koncertach jesteśmy obecni co roku, dokładając się w ten sposób do funduszy berlińczyków, nasi przyjaciele zaś rewanżują się udziałem w naszych dorocznych balach). Atmosfera jest sympatyczna, w listopadzie



Prezydenci RC Berlin Brandenburg Airport i RC Wolsztyn (Tadeusz Karwatka i Thomas Biermann) podpisują porozumienie o współpracy



Przekazanie kajaków wolsztyńskim sportowcom – na zdjęciu członkowie obu klubów



Poczdam, ogrody Sans Souci – członkowie RC Wolsztyn zwiedzali je wraz z przyjaciółmi z RC BBA

2003 r. oba kluby entuzjastycznie podpisały porozumienie o współpracy. Niedawno minęła 10. rocznica podpisania tej umowy, a celebrować ją będziemy razem 17 maja w Bad Muskau.

Naszym pierwszym wspólnym projektem jest doposażenie Powiatowej Straży Pożarnej w Wolsztynie w sprzęt do ratownictwa wodnego i na łodzi o wartości 13 tys. USD. W grancie uczestniczy też starostwo powiatowe w Wolsztynie. Uroczyste zakończenie tego projektu budzi u naszych partnerów z Niemiec prawdziwy zachwyt (galowe mundury strażaków, obecność mieszkańców Wolsztyna, starosty i burmistrza, mediów). Ten pierwszy wspólny projekt ma fundamentalne znaczenie dla rozwoju przyjaznych kontaktów między naszymi klubami. Myślę, że obie strony włożyły wtedy szczególnie dużo pracy w pokazanie się od najlepszej strony: budowaliśmy wzajemne zaufanie i wiarygodność, poznawaliśmy się, uczestnicząc w klubowych świętach, imprezach i ważnych wydarzeniach, takich jak zmiana nazwy klubu z RC Königs Wusterhausen-Zossen na RC Berlin Brandenburg Airport czy też w spotkania opłatkowe w Wolsztynie i spotkania adwentowe przy wspaniałej gęsinie w Berlinie.

Ważną rolę w budowaniu kontaktów są prezydenci jako moderatorzy działań klubowych, ich energia, osobowość, pomysłowość mają tu ogromne zna-

czenie. Naszym prezydentom po obu stronach chciało się chcieć i dlatego bez fałszywej skromności mogę powiedzieć, że przyjaźń między naszymi klubami stale rozwija się i kwitnie. Podczas mojej prezydenckiej służby miałem zaszczyt i przyjemność współpracować z Susanne Krautz-Zeitel i współpracę tę wspominam do dziś z łezką w oku, podobnie zresztą jak z Kasią Szafrąnską z RC Poznań Puszczykowo, z którym to klubem też się bardzo przyjaźnimy. Miałem szczęście do pięknej współpracy z paniami.

Dbając o przyjazne stosunki między RC Wolsztyn a RC BBA, oprócz oficjalnych spotkań i uroczystości, np. kończących wspólne granty, postanowiliśmy naprzemiennie organizować spotkania integracyjne obu klubów. Dzięki temu jeszcze lepiej się poznajemy, a przy okazji zwiedzamy urocze zakątki Saksonii, Poczdamu, Berlina, Poznania, Karpacza czy Wolsztyna.

Przyjaźń między RC Wolsztyn a RC BBA zrodziła konkretne owoce, na tej przyjaźni skorzystali chorzy, młodzież szkolna, sportowcy, poszkodowani w wypadkach losowych i to jest dobre, ważne, to daje satysfakcję z tego, co robimy. Konkretnie rzecz ujmując, oprócz grantu, o którym już wspomniałem, zrealizowaliśmy jeszcze kilka innych fajnych, jak sądzę, projektów.

Pozwólcie, że wyliczę część z nich: kupiliśmy dla Szpitala Powiatowego

w Wolsztynie elektrokoagulator argonowy o wartości 20 tys. USD, pomogliśmy odtworzyć dzwony kościelne w kościele ewangelickim w Schoenefeld zniszczone podczas II wojny, kupiliśmy kontener sanitarny dla „Cabuważy” – cyrku w Berlinie pracującego z dziećmi z patologicznych rodzin, przekazaliśmy berlińskiemu klubowi młodzieżowemu łodzi sportowe o wartości 28 tys. USD, zrealizowaliśmy też wspólne granty na sprzęt do ratownictwa drogowego (25 tys. USD) dla Powiatowej Straży Pożarnej w Wolsztynie, na wyposażenie Warsztatów Terapii Zajęciowej w Wolsztynie w sprzęt do rehabilitacji osób niepełnosprawnych (19 tys. USD), na osiem nowiutkich kajaków wyczynowych dla UKS „Zryw” w Wolsztynie czy na komputery dla wiejskiej szkoły (18 tys. USD). Z tego, może trochę nudnego, zestawienia wynika, że w ciągu 10 lat udało się nam wspólnie sporo zrobić i całkiem niezłą „garstką” ludzi z tego korzysta, a my zostawiliśmy, może małe, ale jednak swój znak na tym świecie.

Nasza organizacja klubami stoi, siła klubów daje siłę Rotary International. Tak więc wzbogacajmy Rotary przyjaźnią, aby czerpać z niej bogactwo działań na rzecz potrzebujących. Jedyne, o czym trzeba przy tym pamiętać, to fakt, że przyjaźń to nie tylko wspaniały prezent, lecz też ustawiczna praca.

Jak powstawała prasa rotariańska?

Na zadane w tytule pytanie odpowiadam: z entuzjazmem, z prawdziwym entuzjazmem. Taki zresztą tytuł nadałem swojej wypowiedzi w pierwszym numerze „Listów Rotariańskich”, który ukazał się w rocznicę powstania naszego klubu w Lublinie, 6 października 1991 r.

Alojzy Leszek Gzella, RC Lublin

„Listy Rotariańskie”

Byłem wtedy drugim prezydentem klubu. Pismo nosiło podtytuł „Biuletyn Klubów Rotary w Polsce”. W pierwszym numerze „Listów” zaznaczyliśmy, że decyzję o powołaniu i wydawaniu pisma uzgodniliśmy „po wcześniejszych ustaleniach z innymi klubami”. Do podjęcia trudu wydawniczego namówił nas dr Leopold Grzegorz Seidler, argumentując, że tylko słowo drukowane utrwali pamięć wydarzeń i naszych działań. W składzie komitetu redakcyjnego wymienialiśmy też nazwiska przyjaciół rotarian z Francji: Marcela Stefańskiego i Henri Roussela, a także trzech członków naszego klubu, w tym Andrzeja Zdunka, któremu wręczyliśmy „glejt” przewodniczenia zespołowi redakcyjnemu.

W tym pierwszym numerze napisałem: „Decyzja podjęcia się redagowania «Listów Rotariańskich», polskich, dla polskich klubów i o polskich klubach, nas obliguje. Wiemy, że to zaszczyt, ale i olbrzymi wysiłek. Podejmujemy ten obowiązek utrwalania i dokumentowania dokonań w płaszczyźnie klubowej. Wiemy, że jest to również obowiązek, na który decydujemy się z tym większą radością, że prawo do niego wytycza nam fakt, iż właściwie jesteśmy jednym z najstarszych klubów Rotary w powojennej Polsce. Jako pierwsi podjęliśmy organizację Klubu i bardzo sumiennie wypełniliśmy wszystkie powinności adeptów Rotary Club, przechodząc niejako kolejne stopnie rotariańskiego wtajemniczenia. Nie osłabiliśmy aktywności po uroczystej ceremonii wręczenia nam Karty przy-

ależności do Rotary International w dniu 6 października 1990 r. Tę aktywność wzmocniliśmy. Poszerzyliśmy też o kilka osób liczebność naszego Lubelskiego Klubu. A wszystko chcemy robić z myślą o innych i robić z prawdziwym entuzjazmem”.

Od początku deklarowaliśmy: „Otwarcie na wszystko, co prawdziwe i piękne, powinno być dla nas dewizą działań”. I wcale nie było to łatwe zadanie. Problemy finansowe nie dawały nam spokoju. Koszty wydawania niektórych numerów pokrywali członkowie klubu, m.in. prof. Seidler, a także kolega Zbigniew Czmuda, który na rzecz wydawnictwa „Listów...” przekazał ówczesne 10 mln zł. Gdy powstał już samodzielny dystrykt, zwracaliśmy się do polskich klubów z prośbą o pomoc w finansowaniu pisma. Apele te spotykały się z odzewem – można powiedzieć – bardzo umiarkowanym.

„Listy Rotariańskie” ukazywały się od 1991 do 1999 r. Na początku roku 1996 pismo otrzymało prawo oznaczania swoich numerów symbolem ISSN Biblioteki Narodowej dla wydawnictw ciągłych – to swoista nobilitacja edytorska. Ostatni numer 28. z 30 czerwca 1999 r. miał 40 stron, jego nakład wynosił 1500 egzemplarzy, a jego odbiorcą, jak i poprzednich numerów, byli członkowie Rotary w Polsce. Gdy uzyskaliśmy już oddzielny polski dystrykt, do którego włączono kluby z Ukrainy i Białorusi, kilka numerów „Listów...” ukazało się również w języku rosyjskim. Zresztą w kilku numerach niektóre, naszym zdaniem, ważniejsze artykuły były podawane w językach rosyjskim czy angielskim. Przez cały czas

Poprzednicy „Rotarianina”

- **Listy Rotariańskie**
1991–1999
- **Herold Rotariański**
2000–2003
- **Świat Rotary**
2003
- **Głos Rotary**
2003–2004

przyświecało pismu motto G.L. Seidlera: „Bez tolerancji nie ma ani pokoju, ani demokracji, ani humanizmu”.

Przygody z wydawaniem „Listów...” miały różne oblicza. Uczestniczyłem w kilku konferencjach dotyczących prasy rotariańskiej organizowanych przez Rotary International. Byłem w Niemczech, Austrii i Australii. W tych konferencjach przedstawiciele krajowych pism rotariańskich brali udział m.in. redaktorzy niemieckiego „Der Rotarier”, brytyjskiego i irlandzkiego „Rotary Magazine” (RIBI), belgijskiego „Rotary Contact”, holenderskiego „Rotarian”, greckiego „Rotary Hellas”, włoskiego półrocznika „Realta”, szwajcarskiego „Rotary”, francuskiego „Le Rotarien”. Prawie zawsze w spotkaniach prasowych uczestniczyła Candy Isaac z RI w Evanston, ówczesna koordynatorka regionalnych magazynów rotariańskich, reprezentująca oficjalny miesięcznik RI „The Rotarian”. Na łamach niektórych z wymienionych pism pojawiały się także informacje o rozwijającym się ruchu rotariańskim w Polsce (np. w „Le Rotarien” przy okazji informacji o występach we Francji Chóru Stuligrosza z Poznania). O „Listach” pisano też w „Rota-

ry” (nr 1/2003), piśmie firmowanym przez dystrykt 2240 obejmujący kluby w Czechach i na Słowacji. Toruńscy rotarianie korzystali też z dostępu na łamy niemieckiego „Der Rotarier”.

„Rotary w Polsce”

Warto przypomnieć, że „Listy” nie były pierwszym magazynem rotariańskim. Przed wojną wychodził ogólnopolski biuletyn klubów rotariańskich. Pierwszy numer ukazał się w 1936 r. w Łodzi. Dystrykt polski miał wtedy numer 85. Kwartalnik nosił tytuł „Rotary w Polsce”. Czasopismo to redagował Emilian Loth. Następnie przekazane zostało do klubu w Katowicach. W pierwszym kwartale 1937 r. zostało wydane przy pomocy klubu z Bielej, w drugim kwartale przygotowywali go rotarianie z Łodzi, a w czwartym opiekował się nim klub z Warszawy. Nakład w 1937 r. był imponujący, bo wynosił od 2 do 3 tys. egzemplarzy. Pismo kolportowane na kongresie RI w Nicei zrobiło podobno furorę.

„Herold Rotariański” i „Świat Rotary”

Gdy zaprzestaliśmy redagowania „Listów”, pustkę wydawniczą wypełnił biuletyn informacyjny „Herold Rotariański” redagowany jako miesięcznik (w latach 2000–2003) przez red. Józefa Herolda z Bydgoszczy. Był jakby swoistym „dziennikiem” informującym o życiu klubów i rotarian w Polsce.

W 2003 r. rotarianie z Inowrocławia podjęli się wydawania w formie gazetowej miesięcznika dla naszego dystryktu obejmującego już kluby białoruskie, ukraińskie i polskie. Nosił on tytuł „Świat Rotary”. Tytuł był kalką chicagowskiego „Rotary World” firmowanego przez RI. Redaktorem był Wojciech Giczowski z klubu w Inowrocławiu.

„Głos Rotary” i „Rotarianin”

Następnie Bohdan Kurowski zainicjował wydawanie „Głosu Rotary”. I to właśnie z połączenia „Głosu” z nową

inicjatywą, zrodzoną w środowisku wrocławskich rotarian, powstał kwartalnik początkowo o zbitce dwu tytułów „Rotarianin – Głos Rotary”, następnie już „Rotarianin”.

W słowie wstępnym w pierwszym numerze „Rotarianina” w 2004 r. tak pisałem o inicjatywie inowrocławskiej: „Nie wyczerpuje jednak wszystkich oczekiwań członków Rotary i zapotrzebowań intelektualnych naszego środowiska. Chcemy wrócić do formuły „Listów...” i w nowej postaci czasopiśmienniczej zaproponować publikację kwartalną, która w sposób refleksyjny, zwracając uwagę na stronę ideową, będzie odnosiła się do obszarów działalności rotarian, ale również będzie starała się ruch rotariański obserwować w perspektywie ogólniejszej, społecznej, globalnej, nie lekceważąc specyficznej filozofii rotariańskiej. Nie jesteśmy i nie chcemy być konkurencyjni wobec istniejących tytułów. Starać się będziemy swoim spojrzeniem uzupełniać, czy może bardziej pogłębiać, problematykę prezentowaną w pismach i biuletynach rotariańskich, a także na klubowych czy dystryktalnych kartach internetu”.

Na świecie funkcjonuje kilkadziesiąt tytułów pism rotariańskich. Dziś jest już ich może więcej niż pod koniec ubiegłego wieku. Wtedy było ich trzydzieści, tych zarejestrowanych i mających „placet” Rotary International. My też w nowo powstającym dystrykcie w Polsce staraliśmy się o licencję pisma akceptowanego przez RI i cieszyć się wypada, że nasz „Rotarianin” taką licencją jest obdarzony. Starania o akceptację w RI podjął Bohdan Kurowski, pierwszy gubernator D 2230, i doprowadził je do skutecznego finału.

Biuletyny klubowe

Niektóre kluby wydawały swoje własne biuletyny mówiące o dokonaniach i problemach klubowych. Na przykład w Janowie Lubelskim, praktycznie rzecz biorąc najstarszym powojennym środowisku kontaktującym się z Rotary poprzez swojego przyjaciela Billa Umińskiego, gubernatora D 625

w Medison w USA, wydawano „Rotarianina Prowincjonalnego”. W Toruniu wychodził „Biuletyn Klubowy”. Były to często jednokartkowe wydawnictwa, czasami bogatsze. Z powodu braku dystryktalnego archiwum owoce tych klubowych inicjatyw zapewne zostały zaprzepaszczone.

Ale również w lubelskim klubie – niezależnie od ogólnopolskiego czasopisma, jakim były „Listy...” – postanowiliśmy wydawać biuletyn „CO-TY-godniowy” Lubelskiego Klubu Rotariańskiego. W podtytule zaznaczałem: „Prywatny, Niezależny, Nieoficjalny, Potrzebny”. Miał mieć charakter kronikarski. Pierwszy numer ukazał się w kolejną rocznicę istnienia naszego klubu, 6 października 1993 r. Przeżył trzy kadencje prezydenckie (prezydentury Romualda Dylewskiego, Lecha Stodółkiewicza i Jerzego Łopatynskiego), kończąc swoje istnienie 28 lutego 1996 r.

Może warto tu zdradzić prywatną tajemnicę tytułu tego biuletynu. Zobaczyłem pod hotelem Europa w Lublinie samochód osobowy francuskiej firmy, która wróciła na rynki polskie, o nazwie Coty. Przed II wojną światową jej przedstawicielem w Warszawie był jeden z krewnych mojej żony i postanowiłem sparafrazować nazwę firmy i utworzyć tytuł dla biuletynu – CO-TY-godniowy”. Ogłosiłem, że nasz biuletyn jest sponsorowany przez tę znaną francuską firmę, która wszystkich powołujących się na kontakty z naszym „CO-TY” zaprasza do restauracji Europa. Całe szczęście, że nikt z rotarian nie powołał się na te wątpliwe jakości związki! Biuletyn informował o tym, co działo się na naszych środowiskowych spotkaniach klubowych, często w sposób prześmiewczy i żartobliwy. W sumie ukazało się 105 numerów, małego formatu, powielanych.

Dziś te kopiowane egzemplarze prezentują się dość żenująco, a rozpoznanie sylwetek na zdjęciach może sprawiać wiele kłopotów. Są jednak znakiem czasu. W latach 2008–2009 w czasie klubowej prezydentury Waldemara Świątkowskiego pisałem co tydzień – „Świątkowe Środy”.

Z dziadkiem na wycieczkę

Za pieniądze zebrane podczas balu charytatywnego RC Świnoujście kupił riksę do wożenia osób niepełnosprawnych i starszych. Od 27 kwietnia znajduje się ona w ofercie miejscowej wypożyczalni rowerów. Mogą z niej skorzystać wszyscy chętni.

Początkowo planowano zakup rikszy dla konkretnej niepełnosprawnej osoby. Ale pomysł ewoluował. Członkowie klubu zadawali pytania: ile razy w roku rower będzie wykorzystywany? Kilka? Może kilkanaście? Więc czy nie lepiej, gdyby był ogólnodostępny?

– Uznaliśmy, że riksza powinna mobilizować rodziny, znajomych, kolegów z klasy, a także wolontariuszy do zabierania na wycieczkę osób starszych czy niepełnosprawnych – mówi prezydent klubu Kazimierz Sawczuk. – Tym bardziej że Świnoujście wraz z terenami przygranicznymi ma bardzo dobrą sieć ścieżek rowerowych – dodaje.

Model Draisin Plus (rower z dołączonym wózkiem inwalidzkim) wybrano po konsultacjach z niepełnosprawnymi. Pierwotnie kosztował 5800 euro, ale po wielotygodniowych negocjacjach udało się go kupić od producenta z dużym rabatem. Część pieniędzy wyłożył partnerski RC Usedom.

Wypożyczaniem i konserwacją zajmie się miejscowa firma Baltic-Bike. Prowadzi ona dużą wypożyczalnię rowerów umożliwiających rodzinne wycieczki – ma modele z fotelikami dziecięcymi, przyczepkami do wożenia dwójki dzieci, rowery dla mniejszych i większych dzieci, a także rowery elektryczne. Riksza poszerza jej ofertę.

– Można powiedzieć, że zrobiliśmy tej firmie prezent – potwierdza Kazimierz Sawczuk. – Ale to było konieczne. Żadna komercyjna wypożyczalnia nie kupiłaby modelu dla niepełnosprawnych z jednej prostej przyczyny. Mianowicie jest on tak drogi, że jego



zakup nigdy nie zwróciłby się z opłat za wypożyczenie. Krótko mówiąc, gdyby nie my, taki sprzęt nie pojawiłby się w Świnoujściu.

Klub umówił się z właścicielami Baltic-Bike, że wypożyczenie rikszy będzie kosztować tyle, ile wypożyczenie najprostszego roweru. Opłaty pokryją koszty konserwacji i przechowywania.

– Zastanawialiśmy się nawet nad tym, czy nie powinno się wypożyczać jej całkowicie za darmo. Tu sami niepełnosprawni zwrócili nam uwagę, że opłata sprawi, że użytkownicy będą bardziej dbać o sprzęt. A przecież wszyst-

kim zależy na tym, żeby długo służył – mówi Kazimierz Sawczuk. – Dodałmy też klauzulę, że jeden użytkownik może pożyczyć riksę najwyżej na kilka dni, po to, by rower był dostępny dla jak największej liczby chętnych. Ścieżki rowerowe są pełne ludzi zdrowych i wysportowanych. Liczymy, że od czasu do czasu zabiorą na rower kogoś, kto nie mógłby na niego wsiąść.

W promowanie jedynej w Świnoujściu rikszy dla niepełnosprawnych włączy się Urząd Miasta. Informacje o niej znajduje się w ulotkach biura informacji turystycznej. (red.)

Ewaluacja

Komitetu Wymiany Młodzieżowej

Pięć lat temu Rotary International wdrożyło regulacje związane z prowadzeniem wymiany młodzieżowej. Jest ona, zwłaszcza wymiana długoterminowa, bardzo ważnym elementem naszej rotariańskiej aktywności w dystrykcie. Jako urzędujący gubernator z dużymi obawami podpisywałem liczne dokumenty drobiazgowo określające sposób podporządkowania się tym regulom. Na szczęście zespół skupiony w Komitecie Wymiany Młodzieżowej doskonale poradził sobie z przestrzeganiem nowych przepisów. Dowiodła tego niedawna kontrola przeprowadzona przez przedstawicieli RI.

Gdy poinformowano nas o planowanej inspekcji (branżowo zwanej „ewaluacją”), byliśmy lekko zaskoczeni. Dlaczego chcą nas sprawdzać? Przecież, jak wielokrotnie pisałem w „Rotarianinie”, jesteśmy dumni z osiągnięć naszego KWM, a nasi zagraniczni partnerzy wymiany i szefowie Youth Exchange Program w RI podkreślają na każdym kroku, że uważają naszą działalność za wzorową. Okazało się po prostu, że od podpisania wspomnianych dokumentów minęło już pięć lat, a tyle właśnie wynosi ważność przyznawanego przez RI certyfikatu na prowadzenie pełnej wymiany młodzieżowej z innymi uprawnionymi dystryktami. I aby uzyskać kolejny certyfikat, musimy przejść kontrolę.

Termin ewaluacji wyznaczono na 15 i 16 kwietnia (Wielki Tydzień). Przez te dwa dni nasi kontrolerzy od godz. 9 do 17, zwracając uwagę na każdy szczegół, przeglądali dokumentację KWM, prowadzili rozmowy z jego przewodniczącym Krzysztofem Kopycińskim, wybranymi uczestnikami wymiany przebywającymi w Polsce, rodzinami wysyłającymi i przyjmującymi młodzież z wymiany długoterminowej. Do rozmów zostali także zaproszeni młodzi ludzie, którzy brali



Adam Doty
i Monica Robin Svensson
– nasi kontrolerzy z RI

udział w wymianach w latach poprzednich. Szczególnie skrupulatnie wypytano (i to bez świadków) naszego dystryktalnego oficera, Renatę Różycką, o możliwości wystąpienia molestowania seksualnego. Sprawdzono sposób pracy wybranych klubowych oficerów wymiany, oraz tzw. counselorów klubowych. Egzaminowano obecnych organizatorów obozu przygotowującego kandydatów do wyjazdu za granicę oraz poszczególnych imprez dystryktalnych związanych z kalendarzem pobytu wymieńców w Polsce. Na zakończenie tego maratonu odbyło się spotkanie przedstawicieli RI z obecnymi w Bydgoszczy przedstawicielami KWM.

Podsumowanie przedstawione przez Adama Doty z Evanston i Monicę Robin Svensson ze Szwecji, reprezentującą naszą lokalną centralę w Zurichu, było dla nas pełną rekompensatą za pracę włożoną w przebieg tych licznych rozmów, dyskusji i prezentacji. Nasi surowi egzaminatorzy nie mieli uwag krytycznych. Dostaliśmy zapewnienie pozytywnej oceny i przedłużenia certyfikatu na następne pięć lat. Czuliśmy się w pełni usatysfakcjonowani, bo przecież naszym zdaniem jest to najbardziej rotariańska działalność w naszej organizacji.

Mijający rok w wymianie długoterminowej nie był dla nas łatwy. Mieliśmy kilku krnąbrnych uczestników, których należało ostro dyscyplinować, a tuż przed ewaluacją zdarzył się w War-

szawie bardzo przykry wypadek drogowy, w którym brały udział dwie nasze zagraniczne studentki (o tym na str. 41). Zostały one otoczone wyjątkowo troskliwą i fachową opieką, co spotkało się wręcz z uznaniem przedstawicieli RI.

Pożegnalne zdjęcie na schodach gościnnego hotelu Pod Orłem w Bydgoszczy zakończyło roboczą część spotkania. Następnego dnia przy śniadaniu przekazaliśmy sobie finalne uwagi i refleksje związane z przebiegiem ewaluacji, umawiając się na kolejne spotkania w ramach Preconvention Meeting w Sydney oraz EMMA w Oslo.

Na zakończenie chciałbym w imieniu przewodniczącego KWM Krzysztofa Kopycińskiego podziękować bardzo serdecznie wszystkim, którzy mimo gorącego przedświątecznego okresu przyjechali do Bydgoszczy, aby wziąć udział w tym ważnym spotkaniu.

Adam Doty przed wylotem do Ameryki był goszczony w Warszawie przez RC Warszawa Józefów. Prezydent tego klubu, a zarazem oficer KWM Paweł Rosiński zaprezentował liczną grupę uczestników wymiany przebywających w tym roku pod opieką klubu. Adam był pod wrażeniem. W swojej bogatej praktyce nie natrafił jeszcze na tak liczną wymianę prowadzoną przez jeden klub. Na podkreślenie zasługuje też fakt, że wszystkie opinie usłyszane od młodych obcokrajowców były wyjątkowo pozytywne.

Tadeusz Płuziński

Przez prawie 100 lat Rotary
Foundation pomagała klubom
promować pokój na świecie,
działać na rzecz ubogich
i wysyłać młodzież
na zagraniczne stypendia.



I nadal będzie.

Poszukaj sposobów finansowania działalności klubów
poprzez nowe granty Rotary Foundation.

Wejdź na www.rotary.org/grants

Rusza dystryktalny program stypendialny skierowany do młodych dziennikarzy

W tym roku mija piąta rocznica śmierci Bohdana Kurowskiego z RC Olsztyn. Aby uczcić pamięć wybitnego rotarianina, pierwszego gubernatora polskiego dystryktu, z zawodu dziennikarza, powołano stypendium jego imienia.

Stypendia będzie przyznawał dystrykt. Kwotę 6 tys. zł otrzyma co roku młody dziennikarz (do 30 roku życia), promujący idee rotariańskie. W praktyce oznacza to przede wszystkim opisywanie działalności pojedynczych klubów, grupy klubów lub całego dystryktu. Nie ma ograniczeń co do medium – materiały mogą być publikowane w prasie, internecie albo emitowane w telewizji lub radiu. Oceni je jury złożone z przedstawicieli D-2230 oraz osób zawodowo związanych z dziennikarstwem.

Swoich kandydatów do stypendium (najwyżej dwóch) może zgłaszać każdy klub w dystrykcie co roku do 15 kwietnia. Jak tłumaczy DG Janusz Potępa, stypendium traktowane będzie raczej jako nagroda za dotychczasowe publikacje niż jako zobowiązanie do kolejnych. Nie ma kryterium ilości materiałów – kluby mogą zgłosić jako kandydata nawet autora jednej publikacji, choć lepiej, jeśli materiałów będzie więcej.

Według regulaminu „Głównym kryterium wyboru będą: dziennikarska jakość przedstawionych materiałów, odniesienie do reguł rotariańskich, a w tym »Testu 4 Pytań«, przedstawiona tematyka ze szczególnym uwzględnieniem promowania i propagowania działalności rotariańskiej w naszym kraju, prezentacja osiągnięć klubów i ocena efek-

tu działań rotariańskich na rzecz społeczności lokalnych, mieszkańców Polski i społeczności międzynarodowej”.

Nazwisko laureata zostanie ogłoszone podczas konferencji dystryktu.

– W tym roku startujemy z pierwszą edycją i traktujemy ją trochę jak eksperyment. Niektóre punkty regulaminu zapewne ulegną modyfikacjom – mówi DG Janusz Potępa. – Wszystko zależy od liczby i jakości zgłoszeń. Zda-

ję sobie sprawę z tego, że kluby potrzebują czasu, by zdecydować się na zgłoszenie, a w tym roku czasu nie było wiele. Dlatego zastrzegłem w regulaminie możliwość wyłonienia dwóch laureatów, wówczas stypendium podzielimy na pół, a także nieprzyznawania go w ogóle.

Regulamin programu stypendialnego znajduje się na stronie internetowej dystryktu.



Bohdan Kurowski

Urodzony w 1933 r. w Mołodecznie (obecnie Białoruś). Olsztyński dziennikarz, współpracownik wielu czasopism, w tym „Polityki”, autor sztuk teatralnych, esejów, felietonów, recenzji teatralnych. Pasjonat Rotary, założyciel RC Olsztyn. W 1997 r. został pierwszym gubernatorem polskiego dystryktu. Nazwany przez któregoś z kolegów „żywą encyklopedią Rotary” postanowił swą wiedzę utrwalić w książce. Nie zdążył jej ukończyć, zmarł 29 sierpnia 2009 r.

Wracaj do zdrowia, Delaney

17 marca, poniedziałek, wczesne popołudnie. W centrum Warszawy rozpędzony autobus wjeżdża w grupę ludzi stojących na chodniku przy przejściu dla pieszych. Wśród najbardziej poszkodowanych jest 17-letnia Delaney, Kanadyjka, która przyleciała do Polski na roczną wymianę młodzieżową na zaproszenie naszego klubu.

Monika Rosińska, RC Warszawa Józefów

Delaney trafiła do szpitala przy ulicy Niekańskiej z bardzo poważnymi obrażeniami. Wspólnie zespół lekarzy uratował jej życie. Przed operacją cały czas była świadoma, dopytywała się o możliwość uczestnictwa w Eurotour, wycieczce, w której biorą udział wszyscy wymiennicy. Wokół Delaney niczym anioły krążyły cudowne host-mamy: Aneta Czerska, Monika Wilk i Monika Turlej, a także oddani lekarze, nasi uczestnicy wymiany i młodzież z liceum, do którego uczęszczała Delaney. Po udanych dwóch operacjach została przewieziona do szpitala ortopedycznego w Otwocku. Tam 2 kwietnia przeszła operację rekonstrukcji miednicy przeprowadzoną przez

wychowawcy Kanadyjki Adama Muszyńskiego i za zgodą dyrektora szkoły Wiesława Włodarskiego oddała dla niej krew.

W tych trudnych, dramatycznych chwilach odwiedzała ją pięciokrotnie pani Ambasador Kanady JE Alexandra Bugailiskis z częścią korpusu dyplomatycznego. Odwiedził ją także nasz gubernator dystryktu Janusz Potępa.

Delaney nie jest i nie była sama, staliśmy się, jak mogliśmy, aby wszystko w tych dniach przebiegało bez zakłóceń i my też włączyliśmy się w pomoc dziewczynie. Co dwa dni najpierw w Warszawie, a później w Otwocku odwiedzaliśmy ją i dowiadaliśmy się o stan zdrowia naszej podopiecznej.



Grupa uczestników wymiany RC Warszawa Józefów na pierwszym spotkaniu w klubie. Delaney w środku, w czerwonej marynarce

wybitnego specjalistę dra Adama Cabana. Ten lekarz dokonuje cudów!

Z dnia na dzień stan zdrowia Delaney poprawiał się. Wiem, że zawdzięcza to ogromnej dobrej ludzkiej energii. Pięknym odruchem serc kierowała się młodzież z warszawskiego liceum im. Ruy Barbosy, która z inicjatywy

Bardzo trudno było nam powiadomić telefonicznie o wypadku mamę Delaney w Kanadzie – Alison, która parę dni później pojawiła się przy swojej córce. Rodzicom umożliwiliśmy spotkanie z kilkoma kancelariami prawnymi. Sami dokonali najlepszego wyboru swojego pełnomocnika.

W imieniu naszym i Rotary w Polsce pragnę podziękować wszystkim, którzy byli z nami, wspierali Delaney i jej bliskich w tych bardzo trudnych, pełnych bólu i cierpienia dniach.

Ofiarność wszystkich zaangażowanych daje mi na nowo wiarę w człowieka.

RC LWÓW TURNIEJ SZACHOWY

Od dwóch lat klub organizuje turnieje szachowe. Zamierza dzięki nim zbierać fundusze na pomoc wychowankom domów dziecka, którymi się opiekuje, ale także popularyzować szachy jako sport i rozrywkę dla wszystkich pokoleń.

W roku 2012 do udziału w zawodach zaproszono 27 osób, byli wśród nich przedstawiciele wszystkich lwow-

skich klubów Rotary, czterech członków znanego lwowskiego zespołu niewidomych szachistów, uczniowie szkół oraz w roli gościa specjalnego – mistrz szachowy Lwowa Oleg Romaniszyn.

Druga edycja turnieju odbyła się w grudniu 2013 r., również tym razem gościem imprezy był Oleg Romaniszyn, dołączyła do niego druga mistrzyni Marta Litinski. Zawodników znów było 27, w tym studenci i mieszkańcy Lwowa, którzy zgłosili się do zawodów.

Bogdan Demczina



RC CZERKASY SPRZEDAJĄ KALENDARZE, KUPUJĄ SZCZEPIONKI

Z początkiem nowego roku klub wydał kalendarz charytatywny. Dochód zostanie przeznaczony na zakup szczepionek przeciw polio.

Kalendarz jest ilustrowany pracami popularnej czerkaskiej artystki Tatyany Czerewañ, każdy miesiąc to inny portret bądź autoportret. Wydanie kalendarza zostało zauważone przez media lokalne, co przelożyło się na sprzedaż. Artystka sprzedaje go także za pośrednictwem swojej strony internetowej, koszt jednego egzemplarza to 15 euro.



Licencjonowana dystrybucja znaczków Rotary i Rotaract

(licencja Rotary International #10-4B-0866)

→ CZŁONKOWSKIE



- Ø 7 mm 20,- zł
- Ø 9 mm 18,- zł
- Ø 11 mm 16,- zł
- Ø 13 mm 12,- zł

→ FUNKCYJNE



- PAST PRESIDENT
- PRESIDENT
- SECRETARY

wszystkie typy
30,- zł

→ FUNKCYJNE Z CYRKONIĄ



- PAST PRESIDENT
- PRESIDENT
- SECRETARY

wszystkie typy
35,- zł

→ ROTARACT



- Ø 7 mm
- Ø 10 mm
- Ø 15 mm

wszystkie rozmiary
16,- zł

Wysyłka DHL: 20,- zł

Wszystkie ceny zawierają podatek VAT (wystawiamy faktury)

Zamówienia (mile widziane zbiorcze) przyjmuje wydawca: znaczk@rotarianin.pl

nowe typy i wzory

RC KARPACZ KARKONOSZE/RC JELENIA GÓRA OTWARCIE WARSZTATU TERAPII ZAJĘCIOWEJ W KOWARACH

Kluby RC Karpacz Karkonosze, RC Jelenia Góra i RC Aberdeen St. Machar (Szkocja) zrealizowały wspólny matching grant i ufundowały sprzęt do rehabilitacji osób niepełnosprawnych dla Warsztatu Terapii Zajęciowej w Kowarach.

Sprzęt przekazano 19 marca. W zestawie znalazły się m.in.: kabina UGUL z osprzętem, stoły rehabilitacyjne, tor do nauki chodzenia, orbitrek, rotor elektryczny, tablica rehabilitacyjna do ćwiczeń manualnych ręki, aparaty do elektroterapii, magnetoterapii, laseroterapii, terapii ultradźwiękowej oraz tablica multimedialna z projektorem. W realizacji przedsięwzięcia ważną rolę odegrali wszyscy koledzy z RC Karpacz Karkonosze, a w szczególności prezydent Rafał Fronia oraz Artur Muckus i Mirosław Górecki, którzy osobiście uczestniczyli w organizacji dostaw i w montażu sprzętu. Dodatkowo RC Jelenia Góra ufundował urządzenie wielofunkcyjne do pracowni komputerowej – przekazał je prezydent klubu Zbigniew Formicki.

Uczestnicy i pracownicy WTZ odwdzięczyli się dyplomami „Szkarałtne serce” wręczonymi przedstawicielom wszystkich klubów, a także własnoręcznie wykonanymi upominkami wielkanocnymi.

Na uroczystość otwarcia pierwszego w powiecie Warsztatu przyjechał m.in. DG Janusz Potępa. Byli także przedstawiciele samorządu: starosta jeleniogórski Jacek Włodyga (który przecinał wstęgę), burmistrz Kowar Mirosław Górecki i Lech Karbowski – prezes oddziału terenowego w Jeleniej Górze Polskiego Towarzystwa Walki z Kalectwem oraz reprezentanci biznesu i organizacji pozarządowych.

W trakcie uroczystości Lech Karbowski otrzymał Akt Nadania Medalu Twórców Polskiej Rehabilitacji profesorów Wiktora Degi, Mariana Weissa i Aleksandra Hulka. Było to wyróżnienie za całokształt jego działań na rzecz tworzenia struktur TWK, warsztatów terapii zajęciowej, konferencji oraz integracji osób niepełnosprawnych.

Witold Musiałowski



RC GRUDZIĄDZ KLUB POMÓGŁ KUPIĆ AUTO DLA NIEPEŁNOSPRAWNYCH

Jesienią 2013 r. na jednym ze spotkań RC Grudziądz gościem była Hanna Lewandowska, prezes Stowarzyszenia Przyjaciół Osób Niepełnosprawnych „To My”. Stowarzyszenie skupia się przede wszystkim na działalności terapeutyczno-edukacyjnej wśród niepełnosprawnej młodzieży. Podstawową formą pracy jest prowadzenie Warsztatów Terapii Zajęciowej, w których niepełnosprawni w kilkunastu pracowniach tematycznych nabywają niezbędnych w codziennym życiu umiejętności.

Jak wynikało z wypowiedzi pani prezes, największym problemem Warsztatów Terapii Zajęciowej jest kwestia dojazdu uczestników. Jedyne środki transportu to wysłużony bus, którego naprawa staje się zupełnie nieopłacalna. W tej sytuacji stowarzyszenie stara się o środki na zakup nowego samochodu. Spotkanie skończyło się deklaracją pomocy ze strony rotarian w zbiorce pieniędzy na ten cel. Ostatecznie klub wsparł go kwotą 10 tys. zł.

W grudniu 2013 r. po rozstrzygnięciu przetargu publicznego, wymaganego ze względu na udział środków publicznych, za ponad 92 tys. zł. zakupiono 9-osobowy Renault Trafic Grand Passenger Pack Clim. Nowy rok 2014 rozpoczął się dla uczestników warsztatów zupełnie nowymi możliwościami dojazdu na zajęcia.

Lucjan Zubrzycki



RC ŚWINOUJŚCIE NOWOCZESNA NAUKA

Świnoujski klub wspólnie z partnerskim RC Usedom wystąpił do Rotary Foundation o grant na wyposażenie dwóch pracowni językowych w miejscowym zespole szkół z oddziałami integracyjnymi. Dzięki 14 tys. euro dwie sale wypełniły się multimedialnymi pomocami naukowymi.

– Do tej pory mieliśmy tu wiek XIX – mówi Katarzyna Kimel, nauczycielka angielskiego. – Teraz mamy XXI.

Nauczyciele przygotowali prezentację, podczas której goście, w tym przedstawiciele samorządu, zapoznali się z funkcjonowaniem i możliwościami pracowni. Po części oficjalnej wszystkich zaproszono na poczęstunek.

RC WARSZAWA CITY

WYSTAWA „LAS BRZozOWY I BIAŁO-CZERWONY PTAK”

Kluby budują swój prestiż nie tylko poprzez pracę na rzecz potrzebujących, ale też dzięki zawodowym dokonaniom swoich przedstawicieli. Naszym najbardziej znanym klubowym artystą jest Krzysztof Oraczewski, twórca wielkoformatowych dzieł malarskich, instalacji przestrzennych i rzeźb. Jego dzieła znajdują się w kolekcjach prezydenta Stanów Zjednoczonych, kanclerza Niemiec, prezydenta Kwaśniewskiego, w wielu prestiżowych galeriach świata i oczywiście u prywatnych kolekcjonerów. My mamy szczęście uczestniczyć w wernisażach i innych działaniach artystycznych Krzysztofa.

W styczniu w Galerii ZPAP przy ul. Mazowieckiej w Warszawie nasz kolega zaprezentował wystawę bardzo patriotyczną, nawiązującą symboliką do wydarzeń z 2010 r. Wernisaż w prestiżowym miejscu przyciągnął ponad 600 gości. Głównym elementem ekspozycji jest las brzozowy opleciony taśmą. W tle widać wielkoformatowe godło z biało-czerwonym orłem i olbrzymią flagą. W innej sali wystawiono cykl obrazów „Biczowani” i „Polska Pieta” również z akcentami biało-czerwonymi. Nie sposób opisywać dzieł Krzysztofa. Trzeba je zobaczyć i samemu doszukiwać się znaczeń, bo są wieloznaczne do tego stopnia, że – w przypadku opisywanej wystawy – zachwycają osoby z przeciwnych stron sceny politycznej. Zainteresowanych odsyłam do filmowego zwiastuna wystawy zamieszczonego na youtube (w przeglądarce wpisujemy tytuł wystawy).

My w klubie jesteśmy bardzo dumni z artystycznych dokonań Krzysztofa.

Piotr Pajdowski



tot. Piotr Pajdowski



Wernisaż
– z mikrofonem
Krzysztof
Oraczewski

tot. Piotr Pajdowski

RC GIŻYCKO/RC WARSZAWA CITY

KOMU KONCENTRATOR TLENU?

27 marca podczas uroczystego spotkania RC Giżycko rotarianie przekazali trzy koncentratory tlenu oraz trzy chodziki dla osób niepełnosprawnych. Dary otrzymało Stowarzyszenie na Rzecz Chorych na Choroby Nowotworowe „Promyk” z siedzibą w Giżycku.

Podarowane urządzenia są niezwykle pomocne dla osób z trudnościami oddychania, najczęściej związaną z chorobą nowotworową. Motorem całego przedsięwzięcia był Mietek Maciążek z RC Warszawa City, który z siostrzanego, bardzo zaprzyjaźnionego z nami, RC Berlin Luftbruecke załatwił kilkanaście takich koncentratorów. My musieliśmy pokryć koszty transportu. Prezydent RC Giżycko Joanna Dzienis namówiła klub do partycypowania w tych kosztach i zdobycia trzech koncentratorów dla swojego miasta.

Pula dostępnych koncentratorów nie jest jeszcze całkowicie wykorzystana. Jeżeli któryś z klubów będzie chciał dokonać takiej darowizny w swoim regionie działania, sugeruję kontakt z Mietkiem Maciążkiem.

Piotr Pajdowski

tot. Piotr Pajdowski



Przekazanie koncentratorów w Giżycku. Z łańcuchem Joanna Dzienis, prezydent RC Giżycko, obok Mietek Maciążek z RC Warszawa City

**RC GDAŃSK-SOPOT-GDYNIA/RC GDYNIA/RC GDYNIA ORŁOWO/
RC SOPOT/RC SOPOT INTERNATIONAL
BIAŁORUSCY MUZYCY KONCERTOWALI DLA ROTARY**

Prezydenci pięciu trójmiejskich klubów Rotary, a także klubu Rotaract wspólnie zorganizowali występ młodzieżowej orkiestry Festival z Mińska. Orkiestra zagrała charytatywnie w Sali Koncertowej Zarządu Morskiego Portu Gdynia 2 marca, a dzień wcześniej dała płatny koncert w Filharmonii Bałtyckiej w Gdańsku.

Pomysł wyszedł od naszego kolegi z RC Mińsk Władysława Bortnowskiego, którego ojciec Wiaczesław jest dyrygentem tej orkiestry. Kiedy zaczynaliśmy przygotowania do organizacji koncertu, zakładaliśmy, że za zarobione pieniądze zaprosimy do Polski białoruskich i ukraińskich uczestników I Międzynarodowego Festiwalu Kultur Wschodu dla Dzieci i Młodzieży. Jego finał miał się odbyć w Filharmonii Gdańskiej we wrześniu tego roku.

Jednakże w międzyczasie okazało się, że z powodu sytuacji politycznej i gospodarczej na Ukrainie festiwal się nie odbędzie. Z tych samych powodów uzgodniliśmy, że część uzyskanego dochodu zostanie przekazana na pomoc Ukrainie podczas walnego zgromadzenia klubów Ukrainy we Lwowie 28 marca 2014 r, a pozostała część na praktyki wakacyjne



dla młodzieży z Białorusi, która co roku przyjeżdża na zaproszenie Klubu Rotary Gdańsk-Sopot-Gdynia.

Na koncert przybyło ponad 400 osób: rotarianie z przyjaciółmi oraz przedstawiciele korpusu konsularnego na czele z konsulem Białorusi Aleksiejem Szwedem. Oprócz rotarian z Trójmiasta gościliśmy przedstawicieli RC Bartoszyce oraz RC Olsztyn, byli również przedstawiciele Lions Club Gdańsk Amber. Wszystkich przywitała nasza przyszła gubernatorka Barbara Pawlisz wraz z past gubernatorem Piotrem Wygnańczukiem, który w krótkim wystąpieniu przedstawił zebranym historię, cel działania i główne projekty naszej organizacji, wspomi-

nając również o najnowszych akcjach klubów Trójmiasta.

Orkiestra zagrała przeboje muzyki operowej, musicalowej oraz rozrywkowej. Konferansjerkę z wdziękiem i znajomością tematu poprowadziła Basia Pawlisz. Występ został przyjęty bardzo życzliwie, z bisami na stojąco. Dyrygent i troje solistów dostali kwiaty od przyszłej dyrygentki Magdy Pawlisz, która przyjechała na ten koncert z Krakowa.

Możemy zdecydowanie stwierdzić, że koncert ten był kolejną imprezą rotariańską integrującą wszystkie kluby Trójmiasta i okolic. Tak trzymać!

Zbigniew Borkowski

RC ŁÓDŹ

NAGRODA AVENUES OF SERVICE CITATION DLA JANA CHRZANOWSKIEGO



fol. Andrzej Jaskólski

Jan Kanty Chrzanowski z RC Łódź dołączył do nielicznego grona 10 polskich rotarian uhonorowanych wyróżnieniem Avenues of Service Citation for Individual Rotarians. Wyróżnienie to jest przyznawane przez prezydenta RI na wniosek prezydenta klubu za nadzwyczajne osiągnięcia i wysiłki przyczyniające się do realizacji celów rotariańskich – zarówno na rzecz klubu, jak i społeczności lokalnej.

Przypomnijmy, że poza bieżącą aktywną działalnością Jan napisał siedem książek, w tym cztery poświęcone historii Rotary. W latach 2001–2002, kiedy był prezydentem RC Łódź, otrzymał nagrody dla naj-

lepszego klubu w dystrykcie oraz za najlepiej prowadzoną działalność PR wśród polskich klubów.

Jan uczestniczy w programie pomocy biednym wielodzietnym rodzinom, zainicjowanym przez RC Łódź i RC Łódź 4 Kultury, i opiekuje się rodziną z ośmiorgiem dzieci.

Poza działaniami na rzecz Rotary i lokalnej społeczności na szczególną uwagę zasługuje także osobowość Jana Chrzanowskiego. To człowiek ciepły, otwarty na innych, gotowy do pomocy i poświęcenia, a przede wszystkim niezwykle uprzejmy. Krótko mówiąc – wzór rotarianina.

Piotr Mikosik

RC WARSZAWA CITY WIOSENNY KONCERT CHARYTATYWNY

fot. Piotr Pajdowski



Niepełnosprawni aktorzy profesjonalnie zagrali jednoaktówkę Czechowa „Oświadczyń”

14 kwietnia RC Warszawa City zaprosił swoich gości do Teatru Kamienica na Wiosenny Koncert Charytatywny. W pierwszej części programu wystąpił zespół aktorów Teatru O.N., składający się z osób niepełnosprawnych, głównie z zespołem Downa i z porażeniem mózgowym. O.N. to zawodowy teatr, działający przy fundacji „Nie tylko”. Podczas naszego wieczoru wystawił monolog „O szkodliwości palenia tytoniu” Antoniego Czechowa oraz jednoaktówkę „Oświadczyń” – również Czechowa.

Szczerze przyznam, że nieco obawiałem się reakcji naszych gości, a przede wszystkim niespełnienia ich teatralnych oczekiwań. Jednak po kilku pierwszych chwilach moje obawy się rozwiały. Wszystko było jak należy: bardzo dobrze obsadzeni aktorzy, zawodowa scenografia i kostiumy, ekspresyjna gra z pełnym zaangażowaniem, jak z prawdziwym teatrze. Widać było ogrom pracy włożonej w spektakl przez twórców. Reżyser powiedział mi: „Problem aktorów jest taki, że nie zawsze pamiętają swoje kwestie, nawet te, które zostały już opracowane. Podczas prób często trzeba zaczynać od początku”. Podczas spektaklu nie zauważyłem żadnej wpadki. Natomiast ucieszyła mnie reakcja widowni, którą bawił humor Czechowa, znakomicie zresztą przekazywany przez aktorów.

To była wspaniała lekcja walki z uprzedzeniami wobec osób niepełnosprawnych intelektualnie.

W przerwie oglądaliśmy wystawę obrazów Joanny Tęcirowskiej, Marka Sułka i Krzysztofa Kozery, a potem wróciliśmy do sali na spektakl muzyczny „Być jak Marlena” w wykonaniu Ewy Lorskier i Jarosława Witaszczyka. Była to bardzo zgrabna opowieść o Marlenie Dietrich połączona z jej najbardziej znanymi piosenkami. Gwiazdą wieczoru była oczywiście Ewa Laska, aktorka Teatru Kamienica, która prawie samodzielnie przygotowała spektakl i sama się wyreżyserowała.

Wiosenny Koncert Charytatywny zawdzięczamy Ani Wieczorek i Pawłowi Zacharskiemu, oboje są członkami RC Warszawa City. Namówili klub na eksperyment zorganizowania imprezy łączącej teatr artystów niepełnosprawnych z profesjonalnym spektaklem muzycznym. Dochód z imprezy został podzielony pomiędzy klub i fundację „Nie tylko”. Nas cieszy również, że aktorzy Teatru O.N. mogli zagrać przy prawie 200-osobowej publiczności. Nie zawsze grają w spektaklach biletowanych. Co najważniejsze, dla nas i dla naszych gości była to wspaniała lekcja tolerancji i pozbywania się stereotypów.

Piotr Pajdowski

RC LUBLIN CENTRUM ZASPONSOROWAŁ PIELGRZYMA

Zbigniew Jurkowski, członek RC Lublin Centrum i miejski radny, został szefem sztabu Adama Ulicznego, który pieszo pielgrzymował do Rzymu. Uliczny postanowił dotrzeć tam na kanonizację papieża Jana Pawła II i Jana XXIII.

RC Lublin Centrum na prośbę Zbigniewa Jurkowskiego wsparł pielgrzymkę kwotą 1000 zł. Pieniądze przeznaczone zostały na opłacenie noclegów.

Adam Uliczny od dawna marzył o pieszej pielgrzymce do Rzymu. Zmotywowała go informacja o kanonizacji. O kondycję się nie obawiał – jest wysportowany, biega w maratonach. W trasę (1800 km) wyruszył z Lublina 16 marca.



Adam Uliczny tuż przed startem. Na kurtce ma logo Rotary – klub Lublin Centrum jest jednym z jego sponsorów

– Dziennie będę maszerować ok. 70 km, w terenie górskim trochę mniej – ok. 30 km. Tempo będzie zależało od tego, jak się będę czuł i od pogody – zapowiadał Adam Uliczny wyruszając na pielgrzymkę. – Do Rzymu zajdę 22 kwietnia, czyli pięć dni przed kanonizacją.

Dotrzymał słowa. Tego właśnie dnia wszedł na plac św. Piotra. Wyprawę zorganizował Zbigniew Jurkowski, prowadził stronę internetową pielgrzymki (www.misjawatykan.pl) oraz fanpage na Facebooku, szukał sponsorów, informował media, utrzymywał stały kontakt z pielgrzymem. A przy okazji zbierał pieniądze na wsparcie Centrum Jana Pawła II. Aby dojść do Rzymu, Adam Uliczny musiał postawić ok. 4 milionów kroków. Każdy krok można było kupić za jeden grosz. (red.)

IYFR FLOTA GIŻYCKO ZAPRASZA NA FESTIWAL ŻAGLI ISSA 2014



Rotariańska Flota Giżycko została partnerem Festiwalu Żagli, organizowanego przez Federację Szkół Żeglarskich ISSA. Jej prezesem jest Tomek Lipski z RC Wrocław Panorama, członek zarządu Floty Giżycko.

Festiwal Żagli ruszył na początku maja i potrwa aż do połowy września. W ramach festiwalu odbędzie się 10 imprez na Mazurach i nad morzem, głównie regatowych, choć nie tylko: będą również koncerty i występy kabaretów, minitargi żeglarskie, rozmaite konkursy i warsztaty itp.

Festiwal ma integrować społeczność żeglarską i promować żeglarstwo jako sposób spędzania wolnego czasu. Dla członków rotariańskiej floty przewidziano kilka miejsc na pokładzie jachtów uczestniczących w regatach. Dla reszty rotarian – możliwość wycarterowania jachtów w niższych cenach. Włodek Kustra z RC Wrocław Panorama, komandor Floty Giżycko, ufundował statuetki Fair Play. Będą one wręczane przez rotarian zawodnikom, którzy w trakcie regat wykażą się godnym nagrody sportowym zachowaniem. (red.)

Wszystkie informacje dotyczące festiwalu na stronie www.festivalofsails.org.
Zawsze można też osobiście dopytać Tomka Lipskiego: tomek@bluelog.pl.

RC POZNAŃ STARÓWKA/ RC POZNAŃ PUSZCZYKOWO BAL NA ZAKOŃCZENIE KARNAWAŁU

Dwa poznańskie kluby zorganizowały bal w hotelu Mercure. 1 marca bawiło się na nim ponad 140 osób: członków poznańskiego Rotary, przedsiębiorców, grona profesorskiego poznańskich uczelni, przedstawicieli wolnych zawodów.

Dzięki dobrej frekwencji, udanej aukcji, hojności sponsorów i uczestników balu dochód wyniósł 20 tys. zł. Kluby przeznaczają je na zakup wyposażenia dla pracowni multimedialnej w Szkole Podstawowej nr 26 w Poznaniu oraz zgromadzenie środków własnych w planowanym matching grantie na rzecz Młodzieżowej Orkiestry Dętej w Sierakowie.

Dariusz Jedliński

RC KRAKÓW CENTRUM WSPIERAMY ŚWIETLICĘ

W 1986 r. pijar Stanisław Kania wraz z grupą przyjaciół postanowił pomóc dzieciom błąkającym się po ulicach i placach. Założył świetlicę, do której mogły codziennie przyjść i spędzać czas w atmosferze spokoju, gdzie wychowawcy wolontariusze własnym przykładem uczyli dzieci m.in. kultury zachowania, pomagali w rozwiązywaniu problemów emocjonalnych i rodzinnych, w opanowaniu lęku i odbudowaniu poczucia własnej wartości, okazywali akceptację, a ponadto udzielali wsparcia w nauce.

Takie były początki świetlicy przy ul. Pijarskiej. Z biegiem lat jej działalność rozwijała się i coraz bardziej urozmaicała. Oprócz wychowawców i psychologów w świetlicy pracę podjęli: logopeda, rehabilitant, informatycy i różni specjaliści. Stale pojawiają się nowe możliwości prowadzenia zróżnicowanych zajęć dla dzieci, co czyni świetlicę jeszcze bardziej atrakcyjną. Świetlica oferuje dzieciom i młodzieży pomoc w nauce i gorący posiłek. Przede wszystkim jednak na Pijarskiej znajdują to, czego każdy szuka i potrzebuje najbardziej – ciepło płynące od drugiego człowieka.

Działalność ta nie byłaby możliwa, gdyby nie pomoc licznych darczyńców. My, rotarianie z RC Kraków Centrum, również nie pozostaliśmy obojętni i wspólnie z kolegami z RC Dortmund-Westentor ufundowaliśmy pracownię komputerową, którą uroczystie oddaliśmy do użytku w listopadzie ubiegłego roku.

Także dochód z aukcji prac studentów krakowskiej ASP przeprowadzonej podczas tegorocznego balu charytatywnego (odbył się w ostatnią sobotę karnawału) postanowiliśmy prze-



Przekazanie pracowni komputerowej. Na zdjęciu prezydent klubu Barbara Orczyk, ksiądz Stanisław Kania i Marcin Daniec, który prowadził aukcję

znaczyć na potrzeby wychowanków świetlicy. Poprowadził ją charytatywnie Marcin Daniec, który od wielu lat jest związany ze świetlicą.

Grażyna Kornicka

Akcja Pizza,

czyli przez żołądek do serca

Podobno chwytliwe hasło leży u podstaw każdego sukcesu. Reguła ta sprawdziła się w przypadku Akcji Pizza, którą niedawno przeprowadził nasz klub Interact Szczecin Pomerania. Choć opinie na temat tej dość enigmatycznej nazwy czasem się różniły, jedno pozostawało niezmiennie – ciekawość dotycząca tego, co się pod nią kryje. Kryptonim nadany temu wydarzeniu zaintrygował wiele osób i bez wątpienia przyczynił się do jego popularności. Zaczniemy jednak od początku – co zainicjowało tę akcję?

Głosy w sprawie zorganizowania zbiórki charytatywnej w naszej szkole (ZSO nr 7, Gimnazjum nr 16 i Liceum Ogólnokształcące nr 13) słyhać było już na jednym z pierwszych spotkań w historii szczecińskiego Interactu. Jak powszechnie wiadomo, na terenie Szczecina działa wiele pożytecznych fundacji i stowarzyszeń, co uczyniło wybór odbiorcy niezwykle trudnym. Po długich debatach i dokładnym rozważeniu wszystkich czynników uznaliśmy niemalże jednogłośnie, że z naszej pomocy największą korzyść odniesie Jaskółka – lokalne stowarzyszenie zajmujące się wspieraniem starszych osób cierpiących z powodu choroby Alzheimera i innych dolegliwości.

W wirze przygotowań do czarteru plan zorganizowania tej akcji został tymczasowo odsunięty na dalszy plan. Jednak nie odszedł w zapomnienie – wraz z rozpoczęciem nowego roku działalności z nowym wigorem zabraliśmy

się za dopracowywanie szczegółów. Podczas cotygodniowych czwartkowych zebrań dzieliliśmy się pomysłami i doprecyzowywaliśmy terminy. Alex Majewski, obecny prezydent Interact Szczecin Pomerania, bardzo starał się, aby wszystko było dopięte na ostatni guzik. Ostatecznie ustaliliśmy, że długoterminowe produkty spożywcze będzie można dostarczyć w trzech różnych terminach (17 stycznia, 21 stycznia i 24 stycznia) do sali 304. Dla zwycięskiej klasy przewidziana była nagroda w postaci pizzy – stąd pozornie niepowiązana z niczym nazwa wydarzenia.

Pierwszy dzień zbiórki, 17 stycznia, nie napawał specjalnie optymizmem – w progach sali 304 pojawiło się raptem parę osób z niewielkimi pakunkami. Choć byliśmy im wdzięczni za chęć pomocy, nie mogliśmy się oprzeć wrażeniu, że jeśli tak dalej pójdzie, akcja zakończy się fiaskiem. Jednak ponieważ wiadomo, że większość uczniów preferuje robienie wszystkiego na ostatnią chwilę, nie traciliśmy nadziei na przypływ produktów w następnych dniach zbiórki. I chociaż wraz z kolejną wyznaczoną datą również nie pojawiło się zbyt wiele osób, to ostatni dzień naszej akcji sprawił, że zdecydowanie zasługuje ona na miano sukcesu. Ilość pakunków z żywnością przerosła najmilsze oczekiwania wszystkich zaangażowanych, zarówno członków Interactu, jak i osób związanych z Jaskółką.

Należy tu wyróżnić szczególnie 2 B z XIII LO (1. miejsce), 1 m z Gimnazjum nr 16 (2. miejsce) oraz 1 a z II LO (3. miejsce). Rywalizacja między tymi klasami była zacięta i każda z nich w ogromnym stopniu przyczyniła się do powodzenia Akcji Pizza.

Dzięki hojności uczniów tych i innych klas część członków naszego Interactu mogła udać się z poświęconymi podarunkami do Domu Pomocy Społecznej przy ulicy Kruczej, gdzie rezydują podopieczni stowarzyszenia. Starsi państwo wydawali się zachwyceni wizytą, zwłaszcza że dwie uzdolnione muzycznie uczennice, Agata Szopa i Martyna Staniewska, umilały wspólnie spędzony czas grą kolęd na altówce. Zarówno odwiedzający, jak i chorzy mieszkańcy z radością przyłączyli się do śpiewania znanych wszystkim bożonarodzeniowych utworów. Starsi państwo okazali również wiele zadowolenia z powodu otrzymanych słodkości. Myślę, że nawet gdy wspomnienia o naszej wizycie zatrą się w ich pamięci, smakowite prezenty przywołają uśmiech na ich twarze. Wszak, jak mówi przysłowie, przez żołądek do serca.

Katarzyna Wasilczuk,
Interact Szczecin Pomerania,
uczennica 1 A w XIII LO



Nowy klub Interact w Bydgoszczy

Czarter nowego międzyszkolnego Interactu odbył się 12 kwietnia w auli I Liceum Ogólnokształcącego w Bydgoszczy. Opiekę nad klubem objął RC Bydgoszcz.

Bydgoski Interact zrzesza młodzież z trzech bydgoskich zespołów szkół: nr 1, nr 4 i nr 1. Młodzi ludzie w wieku od 15 do 18 lat będą pracować i działać na rzecz osób niepełnosprawnych i potrzebujących.

Uroczystość rozpoczął Lech Różycki, prezydent RC Bydgoszcz, który po gratulował młodym pomysłu i zapału, swoje krótkie wystąpienie miał też gubernator nominat Krzysztof Kopyciński. Następnie obaj panowie wraz z PDG Tadeuszem Płuzińskim wręczyli młodzieży Kartę Rotary International oraz interactorские legitymacje członkowskie.

Kolejnym punktem programu były prelekcje przedstawicieli fundacji DR Clown oraz przewodniczącego Zrzeszenia Studentów Niepełnosprawnych UKW Bydgoszcz Wojciecha Sarnackiego.

W gali uczestniczyli goście z różnych zakątków Polski. Składali nam życzenia i wręczali prezenty m.in.: Adam Czajkowski wraz reprezentacją RC Jelenia Góra-Cieplce, Izabela Perera-Turostowska z RC Szczecin, młodzież Interactu z Wrocławia oraz z Krakowa, a także dyrektor bydgoskiego Wydziału Edukacji Iwona Waszkiewicz, która gratulowała klubowi w imieniu własnym i prezydenta miasta.

Imprezę prowadzili interactorzy z Bydgoszczy: prezydent klubu Karolina Tułodziecka i jej zastępca Dominik Pańko. Oboje nie kryli wzruszenia. Nad oprawą muzyczną imprezy czuwał Adam Rusinek.

Gala zakończyła się zwiedzaniem wiosennej Bydgoszczy i wspólnym biesiadowaniem.

Beata Mendry



Prezydent IAC Bydgoszcz – Karolina Tułodziecka i jej zastępca Dominik Pańko



Legitymacje interactorские wręczają Lech Różycki, prezydent RC Bydgoszcz i PDG Tadeusz Płuziński



Gratulacje – interactorzy oraz DNG Krzysztof Kopyciński i Adam Czajkowski z RC Jelenia Góra-Cieplce, przewodniczący komitetu ds. Interactu

Klub Interact w Polanicy-Zdroju

Pomaga niepełnosprawnym

Od września ubiegłego roku w polanickim Interakcie przybyło wielu nowych członków i pojawiły się nowe pomysły na działalność. Spotykamy się we wtorki i burzliwie obradujemy. Staramy się uczestniczyć w różnych ważnych wydarzeniach. 9 listopada 2013 r. pojechaliśmy do Wrocławia na spotkanie z mniejszością żydowską z okazji 75 rocznicy Nocy Kryształowej. Tam spotkaliśmy się też z zaprzyjaźnionym klubem z Kowar.

Wszyscy chcieliśmy zaangażować się w niesienie pomocy potrzebującym. Szukając podopiecznych, natknęliśmy się na wiadomość o czwórce dzieci z naszego powiatu przebywających we Wrocławskim Hospicjum dla Dzieci. Nawiązaliśmy kontakt z hospicjum i okazało się, że bardzo potrzebne są fundusze na rehabilitację tych dzieci. Razem z naszym opiekunem, panią Mariolą Nakwasińską, postanowiliśmy zorganizować koncert charytatywny. Musieliśmy się mocno zaangażować, każdy miał określone zadania, którymi miał się zająć. Koncert charytatywny odbył się 13 grudnia 2013 r. w sali widowiskowej Kłodzkiego Ośrodka Kultury. Oprócz sprzedaży cegiełek handlowaliśmy własnoręcznie upieczonymi pierniczkami. Zrobiliśmy też licytację domków z piernika, którą świetnie, wywołując niesamowite emocje, prowadziło dwóch naszych kolegów. Wszyscy zaangażowani doskonale się spisali i razem odnieśliśmy sukces – zebraliśmy prawie 3000 zł.

Z tej okazji rotarianie z Polanicy-Zdroju zaprosili nas na wspólną wigilię. Dzięki temu spotkaniu mogliśmy wszyscy się lepiej poznać. Nasi przedstawiciele wzięli również udział w Wigiliu Narodów, gdzie spotkali się z młodzieżą z różnych krajów, przebywającą na wymianie długoterminowej w Polsce.

Ponownie postanowiliśmy też „zaopiekować się” na stałe niepełnosprawnym Adrianem, który mieszka w naszej okolicy.



Spotkanie z niepełnosprawnym Adrianem – chodzimy z nim na basen, gramy na komputerze. Obie strony wiele czerpią z tych kontaktów



Licytacja domków z piernika. Przeprowadziliśmy ją podczas przedświątecznego koncertu charytatywnego

Spotykamy się z nim i jego mamą. Nasza opieka polega na codziennych sprawach, takich jak wspólna gra na komputerze, wyjście razem na basen czy mecz. Może się wydawać, że to niewiele. Ale to nieprawda. Z przebywania ze sobą obie strony czerpią bardzo wiele, my wyczulamy się na krzywdę innych, a Adrian ma kolegów rówieśników. Planujemy też dalszą pomoc

finansową, tym razem będziemy zbierać na nowy wózek. Poza tym zamierzamy nawiązać kontakt z Domem Opieki dla Seniorów. Myślimy, że i tutaj nasza obecność jest bardzo potrzebna. Przed nami więc wiele wyzwań – wszystkim chcemy sprostać, by móc dzielić się radością z innymi.

Gabi Nakwasińska i Emilia Miler

Bądźmy razem, a nie obok siebie

Kluby Rotary i Rotaract powinny współpracować bliżej i częściej. Przy wielu projektach można w ogóle zatrzeć podział na Rotaract i Rotary. To przyniesie nam wszystkim tylko korzyści – pisze rotaractorka z Ukrainy.

Z tego, co wiem, tylko kilka klubów Rotaract na Ukrainie jest w bardzo bliskich stosunkach ze swoim klubem Rotary. Reszta nieomal zaniechała jakichkolwiek relacji. Czasami ze względu na nieporozumienia, ale najczęstszą przyczyną była po prostu wzajemna obojętność. Rotaractorzy mają małą wiedzę o sponsorującym klubie Rotary, a rotarianie – jeszcze mniejszą, niektórzy nie wiedzą nawet, że przy ich klubie działa w ogóle jakiś Rotaract.

W październiku ubiegłego roku podczas spotkania zarządu naszego Rotaractu rozmawialiśmy o współpracy z Rotary, a właściwie o braku tej współpracy. W rezultacie do standardowego zadania, jakim jest rozpowszechnianie informacji o Rotarackie w społeczeństwie, dodaliśmy jeszcze jedno – rozpowszechnianie informacji o nas i naszych działaniach także wewnątrz Rotary.

Działalność i założenia Rotaractu całkowicie pokrywają się z działalnością i założeniami Rotary. Współpraca nie musi polegać tylko na tym, że klub Rotary przyznaje pomoc finansową na określony projekt rotaractorów. Chętnie przyjmujemy też fachowe rady – w klubach Rotary są profesjonaliści z większą wiedzą i doświadczeniem. Przy niektórych projektach ludzie są bardziej potrzebni niż pieniądze i przydałaby się osobista pomoc konkretnych rotarian. Kluby Rotary mogłyby też np. zapraszać na spotkania z najciekawszymi guest speakerami rotaractorów albo wysłać kogoś ze swoich członków na nasze spotkanie, by opowiedział nam o historii swojego sukcesu i do tego np. zaprosił do swojego miejsca pracy.

Co my możemy dać Rotary? Przede wszystkim wolontariuszy. Część klubów Rotaract ma także wolontariuszy zewnętrznych – po prostu znajomych, którzy chętnie przyjdą, jeśli ich poprosimy. Można poprosić rotaractorów o pomoc przy projektach Rotary, w których trzeba negocjować z klubami zagranicznymi – członkowie Rotary mówią często tylko po ukraińsku i rosyjsku, a młodsze pokolenie Rotaractorów zna języki obce (trudno znaleźć klub Rotaract, w którym nie byłoby kogoś z filologii obcej), świetnie



Rotaractorzy chcą brać udział w projektach realizowanych przez rotarian. Tylko nikt ich do tych projektów nie zaprasza. Czas to zmienić – apeluje Rotaract z Iwano-Frankowska

radzi sobie także z nowymi technologiami. Niektóre kluby Rotary angażują rotaractora jako sekretarza wykonawczego klubu.

Rotaractorzy mogą nawiązywać kontakty cenne zarówno dla Rotaractu, jak i Rotary. Osoby, które były na zagranicznej wymianie młodzieżowej, wiedzą, że oprócz tego, że reprezentują swój klub Rotaract, reprezentują też sponsorujący klub Rotary. Za granicą mają kontakt zarówno z miejscowym Rotary, jak i Rotaractem. Taka osoba może bardzo przydać się w dalszej współpracy między tymi klubami, np. projekcie grantowym, w którym na dobrą sprawę nie musi być żadnego podziału na Rotaract i Rotary!

Wielu rotarian zachęca swoje dzieci do zapisania się do Rotaractu i to jest dobra praktyka. Rotaract pozwala pokoleniom znaleźć wspólną płaszczyznę i zrozumieć się nawzajem. Są sytuacje, w których wnuk realizuje projekt, który 10 lat wcześniej zaczął jego dziadek.

Patrząc na rotaractorów, rotarianie powinni w nich widzieć część rotariańskiej rodziny, przyszłych rotarian, którzy w przyszłości uzupełnią ich własny klub. Współpraca Rotary i Rotaract to fundament, który tworzy podstawy bardziej udanego, długotrwałego działania. Łącząc doświadczenie i postępowe poglądy, możemy zrealizować niezwykle projekty.

Olga Kosowicz,
RAC Iwano-Frankowsk

ROTARIANIN

Adres redakcji
ul. Przemysłowa 1, Byków
55-095 Mirków
tel. 071 783 24 41
faks 071 794 49 53
redakcja@rotarianin.pl

Redaktor naczelny
Janusz Klinowski

**Zastępca redaktora
naczelnego**
Piotr Pajdowski

Redaktor prowadząca
Katarzyna Wachowiak
redakcja@rotarianin.pl

Redaktor edycji ukraińskiej
Mykoła Stebljanko

Rada redakcyjna
Janusz Potępa, DG – przewodniczący rady
Janusz Klinowski – redaktor naczelny
Maciej Mazur – wydawca
Andrzej Ludek, PDG – przewodniczący
komitetu PR,
Alojzy Leszek Gzella, PDG
Pawło Kashkadamov, PDG
Piotr Wygnańczuk, PDG
Barbara Pawlisz, DGN

Stali współpracownicy
Jerzy Korczyński
Waldemar Piasecki
Michał Sitek

Korekta
Zofia Bronicka-Wyrwas

Skład i łamanie
Anna Białek, Michał Bykowski

Fot. okładki
Konrad Fudala

Repro i druk
Techgraf, Łańcut

MAZUR

Oficyna Wydawnicza MAZUR sp. z o.o.
ul. Kazimierza Wielkiego 41/8
50-077 Wrocław



Prezes zarządu
Maciej K. Mazur
Dyrektor artystyczny
Beata Tomczak

Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów i redagowania nadsyłanych tekstów oraz niepublikowania niezamówionych tekstów publicystycznych.



105. Konwencja Rotary International

Sydney, 1–4 czerwca 2014 r.

Zarejestruj się na: www.riconvention.org

Wycieczka odbędzie się 30 maja, przewodzić jej będzie Ron Burton, prezydent RI. Rotarianie ustawią się na szczycie mostu, trzymając w rękach flagi wszystkich państw, w których działają kluby Rotary. Dotychczasowy rekord liczby flag na szczycie mostu to

137 i mamy szansę go pobić. Jeśli uczestników wycieczki zbierze się więcej niż 316, pobijemy drugi rekord – liczebności grupy zorganizowanej, która wspięła się na most. Ostatni rekord należy do grupy prowadzonej przez Oprah Winfrey.

Partnerem akcji jest Bridge Climb, firma organizująca wspinaczkę na most. Przeznaczony jest 50 procent dochodu z każdego biletu zakupionego przez uczestników wycieczki na program PolioPlus (cena biletu to 248 USD dla dorosłych i 168 USD dla dzieci w wieku 10-15 lat).